

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 4 Mk. 40 fen.

Costa numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:
Łódź ul. Piotrkowska 88.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Erywańska 18.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajny: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstana (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nakrośl: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Wojna.

3-go lipca.

Po licznych zapowiedziach i długotrwałych przygotowaniach podjęta została w dniu wczorajszym wielka ofensywa angielsko - francuska w północnej części terenu zachodniego. Blisko półtora roku minęło od czasu, gdy na tym froncie stoczono po raz ostatni większe walki. Od tej pory trwały tu przeważnie walki artylerii, oraz walki pozycyjne, toczone za pomocą granatów ręcznych. Niejednokrotnie poszczególne stanowiska przechodziły z rąk do rąk, lecz ogólna linia frontu nie uległa żadnej zmianie i w ciągu półtora roku przebiegała przez jedne i te same miejscowości.

W końcu lutego armia niemiecka wykonała atak na Verdun, ażeby przez zdobycie tej silnej twierdzy uczynić poważny wylom w silnej linii obronnej Francuzów i o ile możności wyrównać front pomiędzy Reims a St. Mihiel, co umożliwiłoby podjęcie nowej akcji, skierowanej przeciwko Paryżowi. Francuzi natychmiast zdali sobie dokładnie sprawę z trudnego położenia, rzucili też wszelkie rozporządzalne siły zbrojne pod Verdun, aby bronić do ostatniej kropli krwi tej ważnej, a tak silnie atakowanej przez Niemców placówki. W ciągu marca, kwietnia i maja armie francuskie walczyły po bohatersku, broniąc z ostateczną zaciętością każdej piędzi ziemi, a jednocześnie cała prasa francuska wzywała daremnie o pomoc sprzymierzeńców. Wprawdzie w początku marca przyszli z pomocą Rosyanie, którzy przeszli do gwałtownej ofensywy na terenie wschodnim w okolicy jeziora Narocz, lecz ofensywa ta nie wpłynęła ani trochę na zmianę sytuacji pod Verdun. Ataki niemieckie postępowały tu w dalszym ciągu naprzód i doprowadziły do zdobycia fortów Douaumont a następnie Vaux. Pierścieni około twierdzy francuskiej zacieśniał się coraz bardziej, tak, iż liczono, zwłaszcza po niedawnym zdobyciu ważnego fortu Thiaumont, że upadku Verdun należy oczekiwać z dnia na dzień. Nawet najświeższa ofensywa rosyjska nie przyniosła ulgi wycieńczonym długotrwałą obroną wojskom francuskim, zrodziła się więc wśród sfer francuskich przekonanie, że tylko energiczna akcja wojsk angielskich może wybawić Francuzów z trudnego położenia. Zaatakowano ponownie Anglię, domagając się od niej pomocy czynnej.

Doszła więc wreszcie do skutku długo zapowiadana jednoczesna ofensywa koalicji na wszystkich terenach. Rosyanie atakują w dalszym ciągu fronty wołyński, wschodnio - galicyjski i bukowiński, Włosi przeszli do akcji zaczepnej na wszystkich swoich frontach, a w dniu wczorajszym rozpoczął się generalny atak armii francuskiej i angielskiej na frontach północnych terenu zachodniego.

Jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, Anglia i Francja czyniły od dłuższego czasu rozległe przygotowania do podjętej obecnie akcji. Przedewszystkiem sprowadzono ogromną ilość artylerii wszelkiego kalibru, wzdłuż całego frontu poustawiano niezliczone działa, poczynając od najmniejszych aż do dział okrętowych włącznie. Jednocześnie w ciągu półtora roku we wszystkich fabrykach broni i amunicji tak we Francji jakoteż w Anglii, pracowano z nadzwyczajną energią i nagromadzono nieprzebrane zapasy amunicji, które sprowadzono na front bojowy. Wreszcie Anglia użyła wszelkich wysiłków, ażeby zgromadzić wielką ilość materiału ludzkiego.

Gdy już wszystkie przygotowania zostały ukończone i, gdy Anglia przekonała się, iż Rosyanie i Włosi kontynuują w dalszym ciągu swą akcję zaczepną, wówczas i ona zdecydowała się podjąć ataki, wspólnie z armią francuską. Tak więc w ciągu siedmiu dni nadzwyczaj gwałtowna kanonada działa wszelkiego kalibru przygotowywała ostatecznie ofensywę angielsko - francuską. Pod koniec tego przygotowania, w dniu 3 czerwca, rozpoczęły się próbné ataki angielskie na stanowiska niemieckie, wykonane przy pomocy nieznacznych sił. Wczoraj zaś, t. j. dnia 1 lipca, nastąpił generalny atak angielsko - francuski na frontie od Ypres, aż do okolicy na południu od Somme, przyczem najgwałtowniejsze walki toczyły się na obydwóch brzegach Somme, oraz strumienia Anere na przestrzeni od miejscowości Gommecourt aż do okolic La Boisselle. Anglikom i Francuzom powiodło się dotrzeć do pierwszej linii obronnej i wtargnąć na wielu punktach do niemieckich rowów ochronnych. Rozumie się, iż wobec nadzwyczaj silnej działalności artylerii koalicji, na wielu punktach stanowiska niemieckie zrównane zostały z ziemią, wobec czego wojska niemieckie musiały się cokolwiek cofnąć, przyczem, jak to zwykle ma miejsce w takich wypadkach, w ręce atakujących wpadł niemiecki materiał wojenny, silnie wbudowany w pierwszej linii. Materiał ten, przed pozostawieniem go przeciwnikowi uczyniony został niezdatnym do użytku.

Gwałtowne ataki angielsko - francuskie trwały bez przerwy w ciągu całego dnia. Anglikom powiodło się obsadzić na ich prawem skrzydle labirynt niemieckich rowów ochronnych, oraz wziąć szturmem wieś Montaubun i Mametz. Prócz tego zajęto kilka rowów na froncie pomiędzy Ypres, a Souchez. Miejscowość Pricourt została otoczona. Miejscowości Serre i La Boisselle zajęte zostały przez Anglików. Atakujące na południu od stanowisk angielskich wojska francuskie po gwałtownych atakach zdołały opanować miejscowości Curly, las pod Faviere, Herbecourte, Dompierre i Fay. Wojska niemieckie stawiają bardzo energiczny opór i na wielu punktach przechodzą do gwałtownych kontrataków.

W związku z wielką ofensywą podjętą na tej części terenu zachodniego, toczyły się liczne walki artylerii, oraz wykonane zostały przez Francuzów mniejsze ataki na zachodzie i południowym - zachodzie od Tahure (na wschodzie od Reims). Wszystkie te przedsięwzięcia odparte zostały przez wojska niemieckie.

Na zachodnim brzegu Mozy wojska niemieckie zajęły kilka kawałków rowów francuskich na wzgórzu 304, oraz odparły atak francuski wykonany za pomocą granatów ręcznych. Na wschód od Mozy Francuzi ściągali nowe posiłki i ponownie zaatakowali linię niemieckie na wzgórzu Froide Terre, w pobliżu fortu Thiaumont. Atak ten odparty został z ciężkimi dla Francuzów stratami.

Stoczono również bardzo wiele walk w powietrzu, podczas których Niemcy zestrzelili piętnaście latawców angielskich i francuskich.

Na terenie włoskim armie włoskie w dalszym ciągu prowadzą ofensywę na wszystkich frontach. W dniu wczorajszym powtórzyły się liczne i silne ataki włoskie, lecz nie wpłynęły wcale na zmianę sytuacji. W południowym odcinku płaskowyzgórza Doberdo trwał w dalszym ciągu gwałtowny ogień artylerii, a piechota włoska atakowała stanowiska austriacko - węgierskie, ciągnące się na wschodzie od Solzu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urządowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4 lipca:

Wschodni teren walk:

Torpedowce rosyjskie i okręt liniowy „Sława“ ostrzeliwały bez powodzenia wybrzeże kurlandzkie na wschodzie od Kaggasen. Ujęte one zostały skutecznie przez nasze baterie nadbrzeżne i zaatakowane przez eskadry lotnicze. „Sława“ został trafiony.

Grupa wojsk generała - feldmarszałka Hindenburga.

Na wielu miejscach armii generała - feldmarszałka Hindenburga potęgował nieprzyjaciół swój ogień i przedsięwziął liczne natarcia, które tylko pod Minkami (na północy od Smorgoni) doprowadziły do walki w naszych liniach, z których przeciwnik został natychmiast wypędzony wśród dużych i krwawych strat, pozostawiając 243 jeńców.

Grupa wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na północnym wschodzie i na wschodzie od Horodyszcz, jak również po obydwóch stronach kolei Baranowicze - Snów, Rosyanie zaatakowali po wielogodzinnym przygotowaniu ogniem. Przeciwno oddziałom, które wtargnęły na północnym wschodzie od Horodyszcz, postępuje kontratak. Pozatem nieprzyjaciół zmuszony został do zawrócenia po pozostawieniu wielu zabitych i rannych.

Grupa wojsk generała Linsingena.

Silne kontrataki rosyjskie na północy i na południowym zachodzie od Łucka nie mogły wstrzymać postępów naszych.

Wielkie ataki kawalerii załamały się. Liczba jeńców wzrosła mniej więcej o 1800 ludzi.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera.

Na południowym wschodzie od Tlumacza wojska nasze toczą pomyślną walkę.

Zachodni teren walk:

Dalsze ataki angielsko - francuskie po obydwóch stronach Somme, na północy od rzeki, wogóle nie osiągnął sukcesu; nieprzyjaciół poniósł tu niesłychanie wysokie i krwawe straty.

Na południu od rzeki nocą wczorajszej zawróciliśmy dywizję cofniętą z pierwszego stanowiska do drugiej pozycji.

Działalność bojowa na niezaatakowanych frontach armii pozostała ta sama.

Na zachodzie od Mozy usiłowania Francuzów zmierzające do ponownego odebrania nam zdobytych na wzgórzu 304 kawałków rowów, doprowadziły do mniejszych walk piechoty.

Na wschodzie od Mozy nieprzyjaciół ponownie doznał zawodu w daremnych atakach na fort Thiaumont i na wzgórzu Froide Terre; podczas jednego z ataków wtargnął on chwilowo do naszego przedniego rowu oddalonego o 600 metrów na południowym zachód od fortu, lecz został natychmiast wyparty.

Na południowym wschodzie od fortu Vaux od dzisiejszej nocy znajduje się w rękach naszych „wysoka bateria Damloup“; wzięto tam 100 jeńców i zabrano liczne karabiny maszynowe.

Oddziały francuskie posuwające się ku stanowiskom niemieckim w lesie księżym (na północnym zachodzie od Pont-a-Mousson) zostały odparte.

Podczas licznych walk lotniczych, stoczonych w dniu wczorajszym, zestrzelono sześciu lotników nieprzyjacielskich, z których czterech w naszych liniach. Porucznik Mulzer zestrzelił siódmego, a porucznik Parschau szóstego z kolei przeciwnika.

Ogniem obronnym zestrzelono dwupłatowca nieprzyjacielskiego nad Douai, innego zaś onegdaj na wschodzie Perveyse (front Ysery).

Dwa francuskie balony na uwięzi zestrzelone zostały przez lotników naszych w okolicy Verdun.

Balkański teren walk:

Sytuacja jest niezmienną.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. (Urządowo) donoszą 4 lipca:

Rosyjski teren walk.

Na Bukowinie nie znamienne.

Walki pod Kolumiją wzmogły się początkowo; silne natarcie nieprzyjaciela na zachodzie od miasta powstrzymane zostało za pomocą kontrataku.

Na południowym wschodzie od Tlumacza, gdzie wojska niemieckie i austriacko-węgierskie toczą walkę, zalał się w ogniu piechoty i artylerii atak kawalerii rosyjskiej podjęty na froncie o szerokości 1 i pół klm.

W okolicy na południu od Łucka atak sprzymierzonych ponownie zyskał na terenie.

Na zachodzie i na północnym zachodzie od Łucka odparte zostały silne ataki rosyjskie.

Również nie powiódł się atak jazdy nieprzyjacielskiej w okolicy Zloczówki.

Na północy od Baranowicz wojska niemieckie i austriacko-węgierskie odparły silne ataki przygotowane gwałtownym ogniem artylerii. Walki ostatecznie nie zakończyły się jeszcze.

Włoski teren walk:

Ożywiona działalność nieprzyjacielskich dział i przrzędów do rzucania min przeciwko płaskowzgorzu Doberdo, mianowicie w odcinku na południu od Monte dei Sei Busi, trwa. Miejscami dochodziło również do zaciętych walk na granaty ręczne.

W okręgu Marmolata i na froncie naszym między Brentą a Ecz ponownie odparto liczne ataki nieprzyjaciela.

W okolicy Monte Interroto porucznik Kaiser na czele patrolu złożonego z sześciu ludzi C. i K. pułku zapasowego Nr. 26 w pomysłnym przedsięwzięciu na nieprzyjacielskie karabiny maszynowe wziął do niewoli 266 Włochów, w tej liczbie 4 oficerów. W innej części frontu wzięto wczoraj do niewoli 14 oficerów i 336 żołnierzy.

Albański teren walk:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 2 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 1 czerwca po południu:

Na obu brzegach Mozy 30 czerwca wieczorem i następnej nocy Niemcy ponowili swe gwałtowne ataki.

Na lewym brzegu Mozy w okolicy wzgórza 304 i na zachód od tego punktu toczą się energiczne walki. Niemcy wykonali cztery ataki na różne odcinki. Pierwszą ich próbę, podczas której stosowali płonące ciecze, pomiędzy wzgórzem 304 a drogą Esnes-Haucourt odparto wieczorem z wielkimi stratami dla Niemców. Drugi atak, przy pomocy granatów ręcznych, na zachód od drogi Esnes-Haucourt spotkał ten sam los. Podczas nocy atak piechoty nieprzyjacielskiej zabrał nam fort na wschód od wzgórza 304, właśnie wczoraj stracony, a następnie odzyskany, oraz odcinki rowów na tem samym zbocz. Kontratak natychmiast wykonany powrócił Francuzom fort i teren stracony.

Dzisiaj przed południem w jednym z ataków Niemcy usiłowali dotrzeć do podstawy operacyjnej Avocourt, zostali jednak odparci, ponosząc dotkliwe straty.

Na prawym brzegu Mozy w odcinku Thiaumont walka o posiadanie tego fortu trwała przez cały dzień. Niemcy zdolali ponownie wdrzeć się do tego fortu.

Paryż, 2 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 1 lipca:

Na północ i na południe od Somme dzisiaj rano po przygotowaniu artyleryjskim wojska francuskie i angielskie rozpoczęły ofensywę na froncie o szerokości 30 klm. Rano i podczas popołudnia wojska koalicji opanowały pierwsze pozycje na całym froncie ataku.

Na południe od Somme w ręce nasze wpadły wsie Dompierre, Bequincourt, Bussy i Fay. Liczba nierannych Niemców, którzy podczas dnia wpadli w ręce wojsk francuskich, przekroczyła 3500.

Na lewym brzegu Mozy trwa gwałtowne bombardowanie w okolicy wzgórza 304 i w pobliżu Morte Homme.

Na prawym brzegu Mozy około godz. 10 rano piechota nasza ruszyła do szturm na fort Thiaumont, którym znowu zdolaliśmy zawładnąć. Popołudnie przyniosło nam wzmagające się bombardowanie tej okolicy, oraz w odcinkach Fumin i Chenois.

Paryż, 3 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 lipca po poł.:

Na północy od Somme przez całą noc toczyła się zacięta walka. Niemcy w silnych kontratakach uderzyli na nowe stanowiska francuskie pod Hardecourt, powstrzymani jednak ogniem zatorowym i piechoty, który im zadał znaczne straty, musieli zawrócić w popłochu, 200 jeńców z 6 oficerami pozostało w naszych rękach.

Francuzi rozszerzyli zyskane na prawym brzegu rzeki sukcesy i po ożywionej walce zawładnęli wsią Carlu, którą obsadzili w całości.

Na południu od Somme Francuzi utrzymali wszystkie zdobyte wczoraj stanowiska i w ciągu nocy ruszyli naprzód pomiędzy Hardecourt, a Asservillers.

Według ostatnich wiadomości liczba wzię-

tych wczoraj przez Francuzów do niewoli nierannych Niemców przewyższa 5000.

Pomiędzy Oise a Aisne wzięli Francuzi do niewoli patrol niemiecki, który usiłował się zbliżyć ku liniom pod Vailly.

W Szampanii dokonali Francuzi licznych wywiadów. Liczne oddziały wywiadowcze wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich, opróżniły je za pomocą granatów ręcznych i uprowadziły 15 jeńców.

Na lewym brzegu Mozy na północnym wschodzie od lasu pod Avocourt powiodło się Niemcom wtargnąć wieczorem do wysuniętych kawałków rowów. Kontratak wyrzucił ich z nich zupełnie.

Na wschodnich stokach Morte Homme wykonali Francuzi w zupełności pomyslną wycieczkę. Walcząc zaszli oni do rowów przeciwnika, zabili około 50 Niemców, wzięli około 20 jeńców i uprowadzili ze sobą także karabiny maszynowe.

Na prawym brzegu Mozy z łatwością odparto zostały liczne przedsięwzięcia Niemców skierowane przeciwko fortowi Thiaumont, w którym usadowili się silnie Francuzi. W tej samej okolicy silny oddział niemiecki natarł na część pierwszej linii, został jednak wśród ciężkich strat rozproszony. Francuzi wzięli do niewoli 16 ludzi, w tej liczbie 2 oficerów.

Na zachodzie i na południu od Vaux była czynna obustronna artyleria.

Paryż, 3 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 lipca wieczorem:

W ciągu dnia na północy od Somme kontynuowano korzystnie dla nas walkę w okolicy Hardecourt i Carlu. Mianowicie około ostatnio wspomnianej wsi zdobyliśmy silnie przez nieprzyjaciela umocnioną kamionkę.

Na południu od Somme na wielu punktach pomiędzy rzeką a Asservillers wtargnęliśmy do drugiej linii nieprzyjacielskiej. Wieś Grise wpadła w nasze ręce, a także las Hereaucourt na wschód stąd położony.

Liczba wziętych przez nas dnia 1 i 2 lipca nierannych jeńców niemieckich, według dotychczasowych obliczeń, przewyższa 6,000 ludzi, w tem co najmniej 150 oficerów. Działa i liczny materiał, wpadły również w nasze posiadanie.

Dzięki bardzo wyczerpującemu i skutecznemu przygotowaniu naszej artylerii, oraz naszej piechocie, straty nasze są nieznaczne.

Na froncie na północy od Verdun nie toczy się żadna akcja piechoty.

Chwilami trwało bardzo ożywione ostrzeżenie w okolicy wzgórza 304 i w odcinkach Fleury i Damloup.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 2 lipca. — Główna kwatera donosi 1 lipca:

Artyleria nasza ponownie skierowała dzisiaj swój skuteczny ogień burzący na szaniec niemieckie i baterie, zwłaszcza w okolicy Dixmuiden. Na dojeżdżal do tego miasta nieprzyjaciel odpowiadał dość żywo.

Komunikat angielski.

London, 3 lipca (T. wł.). — Główna kwatera angielska donosi pod datą 2 lipca: Sytuacja jest bez zmiany. Obecnie odparto ostatecznie silny kontratak Niemców na Montauban, z wielkimi dla nich stratami. Nasz strój wojsk jest wysmieniony.

Komunikat włoski.

Rzym, 3 lipca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 2 lipca:

Pomiędzy Ecz a Brentą wojska nasze kontynuowały niestrudzenie swą akcję ofensywną.

W dolinie Brand piechota podjęła atak na silnie ufortyfikowaną linię nieprzyjacielską pomiędzy Zugna Forta a Poppiano. Artyleria nasza skierowała zacięty ogień na fort Boccaccio.

W odcinku strumienia Passubio przeciwnik ponownie stawiał nam zacięty opór w swych umocnionych stanowiskach na Monte Spil pod Cosmogon.

Na froncie Posina - Astach dążemy do urzeczywistnienia zdobycia Monte Majo. Obsadziliśmy południowe stoki Monte Seluggio. Oddziały nieprzyjacielskie, które były oszańcowane na północy od Podestala zostały przez nas zaatakowane i zmuszone je do ucieczki. Pozostawiły one na placu broń i amunicję.

Na płaskowzgorzu Schleggen odbywały się starcia oddziałów przednich na północnych skalistych stokach ku dolinie Assa.

Na pozostałym froncie aż do Karstu nie zaszli żaden, godny zaznaczenia wypadek.

W odcinku Selesu i Monfalcone wojska nasze zdobyły w świetnym ataku nowe oszańcowania i wzięli nieprzyjacielowi 196 jeńców. Przedsięwzięty przez nieprzyjaciela kontratak został odparty z ciężkimi dla niego stratami.

Dr. Helfferich w Białymstoku.

Białystok, 3 lipca (T. wł.). — Przedwczoraj o godz. 8 wieczorem przybył tu sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, dr. Helfferich w licznej asyście. Na dworcu kolejowym

sekretarzowi zgotowano przyjęcie, w którym wzięli udział najwyżsi przedstawiciele władz. Wczoraj przed południem dr. Helfferich zwiedził pobliską okolicę, popołudniu zaś udał się w dalszą podróż po krajach okupowanych.

Walki na Bukowinie.

Beszterecz, 3 lipca (T. wł.). — W sobotę Rosyanie wielkimi siłami wykonali pierwszy szeroko zakreślony atak w obrębie Jakubonów. Bitwa, w której wzięła udział znaczna ilość piechoty i artylerii, miała przebieg nader gwałtowny. Rosyanie tym razem atakowali znowu wieloma kolumnami i ponieśli ciężkie straty. Jeden z batalionów rosyjskich został zniesiony doszczętnie. Rosyanie, wzięci pod ogień zaporowy dział niemieckich, pozostawili setki rannych i poległych na stokach górskich i w rozpadlinach, gdzie usiłowali chronić się.

Ogromne straty Rosyan.

Wiedeń, 3 lipca (T. wł.). — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Zeznania jeńców i inne materiały dają już przybliżony obraz strat rosyjskich w czasie ostatniej ofensywy. Nie pomyliły się w obliczeniach, przypuściwszy, iż każda grupa wojsk pochłonęła 50 do 75% swych rezerw. Tak np. 53 pułk piechoty w d. 6 czerwca liczył 3250 ludzi, zaś w cztery dni później zaledwie 800 ludzi, 14 czerwca do pułku tego wcielono 2200 ludzi z rezerw, lecz już do 21 czerwca pułk stracił całe osiem kompanij, gdy trzy pozostałe liczyły tylko 20 — 50 karabinów. Podobnie rzecz się miała z innymi grupami. Rosyjskie wojsko południowo-zachodnie postradało w zabitych i rannych w jednym miesiącu wojny nie mniej chyba niż 500,000 ludzi.

Z powodu oświadczenia Sazonowa.

Berlin, 3 lipca (T. wł.). — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ przytacza twierdzenie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, który głosi, iż kanclerz Rzeszy niemieckiej mówił o związku pomiędzy Anglią, Francją i Rosją. Kanclerz skonstatował jedynie fakt, iż stosunki wzajemne trzech wymienionych mocarstw miały na celu odcięcie Niemiec. Faktu tego Sazonow wywodami swymi nietylko nie obalił, lecz go nawet poprostu potwierdził. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ wskazuje następnie, że mobilizacja niemiecka była jedynie następstwem powszechnej mobilizacji rosyjskiej i wyjaśnia, że twierdzenie, jakoby ultimatum Austro-Węgier do Serbii zostało opracowane pod wpływem wybitnego dyplomaty niemieckiego i przedstawione do zaakceptowania cesarzowi Wilhelmowi z pominięciem kierownika polityki niemieckiej, jest we wszystkich szczegółach zmyślonem kłamstwem.

Pożar w porcie fińskim.

Sztokholm, 3 lipca (T. wł.). — W sprawie pożaru w porcie fińskim Maentyluono donoszą następujące szczegóły: Pożar wybuchł wskutek samozapalenia się chloranu sędu. W szopach portowych znajdowały się towary dla armii rosyjskiej, wartości 3 milionów koron, które spłonęły niemal doszczętnie.

Równouprawienie w Rosji.

Petersburg, 3 lipca (T. wł.). — Biuro Wolfa donosi: Duma państwowa przyjęła projekt prawa, które zrównało chłopów w prawach z innymi klasami ludności.

„Frankfurter Zeitung“ dowiadyuje się, że uchwała ta spowodowała nowy zatarg pomiędzy Dumą a rządem. Prezes ministrów, Stürmer, oznajmił prezesowi Dumy, iż Duma zostanie rozpuszczona z dniem 3 lipca. Oświadczenie to wywołało wielkie niezadowolenie w sferach bloku postępowego, gdyż Stürmer zламаł tem samym swe dawniejsze przyrzeczenie, iż Duma będzie zasiadać tak długo, jak tylko zechce. Przewrót w taktyce rządowej nastąpił wskutek niezadowolenia z uchwały w sprawie zrównania w prawach włościan, oraz z szeregu wniosków dotyczących rozpraw nad tym tematem. Duma zwołana ma być ponownie dopiero w pierwszych dniach listopada.

Zdobycie Fricourt.

London, 3 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa: Anglicy zdobyli Fricourt. Do wczorajszego południa w walkach pomiędzy Ancere i Somme wzięliśmy do niewoli jeszcze około 800 ludzi, co daje w ogólnej sumie 3,500 ludzi.

Pomiędzy Ancere a Somme.

London, 3 lipca (T. wł.). — Według doniesienia Biura Wolfa, komunikat angielski głosi: Do południa w walkach pomiędzy Ancere i Somme wzięliśmy jeszcze 800 jeńców, co wraz z wziętymi do niewoli podczas nocy ubiegłej na innych punktach frontu uczyni 3500 ludzi.

Wszystkie wysiłki włoskie speliły na niczem, dzięki zaciętej wytrzymałości obrońców austriackich. Również pomiędzy dolinami Brentą a Ecz ponownie natarcia włoskie nie odniosły żadnego powodzenia. Liczne ataki włoskie w okręgu Marmolata zostały odparte. Natomiast w okręgu Ortilu atakowały Włochów wojska austriacko-węgierskie, i zdołały obsadzić jeden z wierzchołków gór Kleistel.

Na terenie wschodnim, na wszystkich frontach na przestrzeni od Rygi aż do błot Pińskich trwa tylko nieznaczna działalność bojowa. Natomiast na frontach od kanału Ogińskiego, aż do granicy węgiersko-rumuńskiej w dalszym ciągu toczą się krwawe walki. Operująca na Wołyniu grupa wojsk generała Linsingena także i wczoraj kontynuowała swe ataki i ponownie uczyniła niejaki postępy, przyczem odparła wszystkie kontrataki Rosyan.

W Galicji wschodniej, na północnym-zachodzie, od Tarnopola wojska należące do armii generała hr. Bothmera odniosły sukces, zdobywając wzgórze położone około Worobijówki.

Na zachodzie od Kołomyi i na południu od Dniestru rozwinęły się nowe gwałtowne walki, które dotychczas nie zostały jeszcze ukończone. Rosyanie usiłując tu posunąć się naprzód ku linii Tlumacz — Nadwórna, natknęli się na silny opór wojsk austriackich, który usiłują obecnie zwalczyć. Na Bukowinie, przy niezmiennionej sytuacji, nie wydarzyło się nic zamiennego.

A więc toczą się gwałtowne walki na terenach wschodnim, włoskim i zachodnim. Koalicja doprowadziła do skutku planowaną oddawną jednoczesną akcję. Państwa centralne zaatakowane ze wszystkich stron, musiały zająć stanowisko obronne. Obecna ofensywa koalicji jest już ostatnią próbą pokonania państw centralnych. Z możliwości ofensywy tej państwa centralne liczyły się oddawną i, należy przypuszczać, iż zabezpieczyły się odpowiednio. Jeżeli obecnie państwu centralnym powiedzie się złamać tę ofensywę generalną, wówczas należy się spodziewać podjęcia w bardzo niedługim czasie układów pokojowych. Wszystko zda się przemawiać za tem, iż obecne wznaganie się przeciwników, stanowi jeden z ostatnich aktów krwawej wojny światowej.

Na terenach albańskim i bałkańskim nie wydarzyło się nic nowego — panował przeważnie spokój. Według otrzymanych doniesień z Aten, generał Sarrail czyni również ostateczne przygotowania do podjęcia ofensywy na terenie bałkańskim. Na razie toczą się tam tylko walki artylerii i oddziałów przednich.

Na terenie tureckim nie wydarzyło się nic zamiennego. Według ostatniego komunikatu rosyjskiego artyleria rosyjska odparła pod Kerindem kolumny tureckie, posuwające się od strony Bagdadu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 3 lipca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 2 lipca m. i.:

Na lewym skrzydle frontu kaukaskiego, na północy od Czoroku ofensywa nasza postępuje krok za krokiem naprzód ku wybrzeżu. Wczoraj, nasze kolumny pościgowe obsadziły niektóre nowe stanowiska nieprzyjaciela i powiększyły wskutek tego swój teren okupacyjny.

Postępy Anglików.

Londyn, 3 lipca (T. wł.).—Gen. Haigh doniósł wczoraj o zwycięstwach walkach pomiędzy Ancrę i Somme, szczególnie zaś pod Fricourt i La Boisselle, co następuje: Fricourt, które zdobyto o godz. 2 popołudniu, znajduje się w naszym posiadaniu. Na wschód od wsi odnieszono pewne korzyści. W sąsiedztwie La Boisselle nieprzyjacieli stawili zacięty opór, wszakże wojska nasze uczyniły zadawalające postępy. W ręce nasze wpadła znaczna ilość materiału wojennego, brak jednak jeszcze szczegółów. Po drugiej stronie doliny Ancre sytuacja nie uległa zmianie. Ogólne położenie należy uważać za pomyślne. Później otrzymane wiadomości o stratach nieprzyjacielskich wykazują, iż są one wyższe, niż pierwotnie przez nas podane.

Anglicy stosują metodę Niemców.

Rotterdam, 3 lipca (T. wł.).—Paryski korespondent „Timesa” donosi, iż akcja jest w toku na całym froncie. Niemcy pod Verdun przeprowadzają starannie zawczasu plan, którego celem jest odcięcie całej wystającej części frontu i wzięcie do niewoli obrońców. Niemcy, zdaje się, wykonują swój plan, nie zważając na grzmot dział na froncie angielskim. Obecnie Anglicy na północy stosują tę samą metodę, co Niemcy pod Verdun, składając dowody, że dobrze wystudowali przykład dany im przez Niemców. Zachodzi jedynie ta różnica, że Niemcy atakują na małym froncie, wówczas gdy Anglicy rozpoczęli swe ataki na rozległym froncie.

W Anglii oczekują zwycięstw.

Rotterdam, 3 lipca (T. wł.).—Po pełnych nadziei pierwszych komunikatach generała Haigha o ofensywie angielskiej we Francji północnej, przed wczoraj wieczorem nastąpiło w Londynie wielkie rozczarowanie, gdyż ostatnie urzędowe komunikaty nie doniosły o żadnym istotnym zwycięstwie. Wszystkie angielskie doniesienia prywatne głoszą, iż Niemcy trzymają się wytrwale.

Ostrzeżenie przed optymizmem.

Londyn, 3 lipca (T. wł.).—Korespondent gazety „Daily Mail” przebywający we Francji w głównej kwaterze angielskiej, ostrzega Francuzów przed zbyt optymistycznym w stosunku do ofensywy angielskiej.

Wrążenie w Holandji.

Rotterdam, 3 lipca (T. wł.).—Z pierwszych doniesień tymczasowych, nadających w uzupełnieniu komunikatów angielskich i francuskich odnosimy wrażenie, jak gdyby na froncie o szerokości 25 do 30 km. od Somme po Peronne aż do punktu na północny-zachód od Bapaume Anglicy i Francuzi podczas ataków swych nie zdołali dotychczas sunąć się poza pierwszą linię obronną.

Zmiana ministrów w Anglii.

Haga, 3 lipca (T. wł.).—W związku z postanowioną nominacją Lloyda Georgea na stanowisko ministra wojny, „Daily Chronicle” donosi, iż zmienia swe stanowiska również podministrowie ministeryum wojny, podsekretarz stanu przy parliamencie, Tennott, oraz sekretarz finansów, Forster. „Daily Chronicle” zaprzecza pogłosce, jakoby Houston Chamberlain miał otrzymać nominację na ministra amunicji.

Budżet włoski.

Rzym, 3 lipca. (T. wł.).—Doniesienie Biura Wolffa: Izba w głosowaniu tajnym przyjęła budżet 317 głosami przeciw 30. Później parlament został rozpuszczony na ferie letnie bez określonego terminu.

Votum zaufania.

Lugano, 3 lipca. (T. wł.).—Parlament włoski przedwczoraj 391 głosami przeciw 45 udzielił votum zaufania gabinetowi Boselliego. Podczas rozpraw odbywały się gwałtowne sceny, gdyż na zarzucane armii austriacko-węgierskiej rzekome okrucieństwa socjaliści twierdzili, że podobne rzeczy zdarzają się we wszystkich armiach.

Z Grecji.

Bern, 3 lipca. (T. wł.).—Doniesienie Biura Wolffa: Zestawiając głosy prasy greckiej, „Temps” wykazuje na pewną agitację w sferach militarnych Grecji, które jedynie z trudem udało się zjednać dla demobilizacji. W wielu miastach potworzyły się związki rezerwistów zwolnionych ze służby, które utrzymują ich w kontakcie i do pewnego stopnia neutralizują działania demobilizacji. Oficerowie zalecili

tym dowodcom, by podczas nowych wyborów głosowali przeciwko kandydatom stronnictwa Venizelosa.

Arrestowania w Salonikach.

Genewa, 3 lipca (T. wł.).—Dzienniki paryskie donoszą z Saloniki, iż wśród osób, aresztowanych ostatnio z polecenia zarządu wojskowego, znajduje się pewien podprefekt i burmistrz, którzy mieli pono sprzyjać Niemcom i Bułgarom.

Demobilizacja w Macedonii.

Bern, 3 lipca (T. wł.).—Według doniesienia „Corriere della Sera”, rozpoczęto demobilizację armii greckiej w Macedonii. Wojska będą wystane z Salonik, natomiast policja grecka pozostanie tam jeszcze. Komory celne obstawiono żołnierzami greckimi, angielskimi i francuskimi. Krajoznawca włoski „Piemonte” zarzucił kotwicę w porcie salonickim.

Zebanie przeciwwojenne.

Bukareszt, 3 lipca. (T. wł.).—Demokraci socjalni odbyli tu wczoraj zebranie przeciwwojenne, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludzi. Protestowano przeciw ogólnej drożyznie, przed wejściem w Galaczi, a szczególnie przeciw agitacji wojennej. Kraj wykazał, że nie pragnie wojny.

Bukareszt, 3 lipca (T. wł.).—Kompletne fiasco ponieśli wicherzyciele rumuńscy podczas odbytych tutaj przedwczoraj zebrani ludowych, w których wzięło udział najwyżej 1500 osób. Filipescu, którego reklamowano zwycięzcę, nie przybył wcale. Zebranie miało przebieg spokojny. Nigdzie nie doszło do starć.

Szwecya przeciw blokadzie.

Sztokholm, 3 lipca (T. wł.).—„Aftonbladet” wypowiada się za żądaniem od Anglii zadośćuczynienia za straty poniesione przez handel szwedzki i mówi, iż rząd znajdzie bez wątpienia poparcie w powszechnej opinii publicznej całej Szwecji, jeśli zdecyduje się zastosować najostrejsze środki przeciw nowemu systemowi blokady.

Szwajcaryja a czwóporozumienie.

Amsterdam, 3 lipca (T. wł.).—Z Paryża donoszą, iż Szwajcaryja narazie zawiesiła pertraktacje z czwóporozumieniem.

Ewakuacja Czerniowiec.

Lwowska „Gazeta Wieczorna” zamieszcza następujący opis ostatniej ewakuacji Czerniowiec:

Po raz trzeci w ciągu obecnej wojny przeciągają rosyjskie sotnie ulicami Czerniowiec. Nic niema szczególnego właściwie we wzięciu tego miasta, leżącego 8 kilometrów za frontem. Mogło się to wydarzyć nie tylko w czasie ofensywy, ale i w ciągu walki pozycyjnej.

W sobotę, o godzinie 6 wieczorem, zaczęły ciągnąć przez główne ulice miasta treny od mostu Zuczki w kierunku na Storożyniec, długi łańcuch wszelkiego rodzaju środków transportowych, od olbrzymich wielotonowych samochodów ciężarowych zaczawszy, a skończywszy na lekkich powozikach oficerskich.

Przez miasto płynęła rwąca, nerwy szarpająca fala wojny. Mimo grozy sytuacji wspinały się obraz, przesuwający się przed oczyma z szybkością kinematograficzną.

Jakby na umówiony znak zapełnił się rynek ludźmi. Pytające, pełne irwogi oczy szukały wyjaśnienia. Zastraszające wieści zaczęły krążyć — zagrała pobudzona fantazja tłumy. Jeden udzielał tajemniczych informacji drugiemu, a nikt nie wiedział nic określonego i pewnego. Gorączka ogarnęła miasto. Nagle u wejścia do głównych ulic ukazały się osoby cywilne, gotowe do drogi. Z plecakami, pudłami i koszami udawano się na dworzec. Czy i kiedy odchodzi pociąg ewakuacyjny? — jeden pytał drugiego z uporem rozpacz. Powoli miały godziny, nadchodziła noc, a z nią beznadziejność i rozpacz.

A treny ciągnęły bez przerwy przez miasto. Nikt się już jednak o nie nie troszczył, zagrożony w swym własnym istnieniu. Czy Rosyianie byli blisko, czy też był jeszcze czas do ucieczki? A tymczasem armaty śmiały grały. Wzburzenie rosło... O godzinie 7 wieczorem otrzymały urzędy rozkaz ewakuacji. Na godzinę 6 rano miało być wszystko przygotowane do pociągu dla urzędników kolejowych, który oprócz mienia państwowego, miał zabrać urzędników kolejowych i ich rodziny.

Napełniły się kawiarnie. Przy jednym ze stołów siedzieli profesorowie uniwersytetu, którzy tak niedawno przy hukach armat zaczęli swą pracę. Wyrwani ze swoich bibliotek i la-

boratoryjów z niepokojem rozglądali się. Jeden z nich dźwigał ogromny kosz pełen manuskryptów, odnoszących się do badań nad starożytnością, a drugi wybierał się dogonić pociąg.

Takie i tym podobne obrazy pozostaną na zawsze w pamięci.

Wszyscy urzędnicy przywdziali uniformy. Wszelkie władze, nawet Dyrekcya policji, udzieliły urlopu swoim urzędnikom, żądając tylko pozornego funkcjonowania.

Magistrat miasta wypłacił urzędnikom pensję miesięczną i wysłał ich do Suczawy, dokąd udali się i inni ewakuowani urzędnicy. Wydano przytem surowy nakaz nie opuszczania Bukowiny bez pozwolenia.

W hotelu pod „Czarnym Orłem” stanęła kwatery komenda korpusu, która dotąd przebywała w Sadagórze.

Nagle — niewiadomo w jaki sposób rozszalała się wiadomość, że grupa gen. Pappa opuściła swoje pozycje i zaczęła odwrót. Wiedziano nawet godzinę. Wieść zgadzała się z rzeczywistością. Przed cywilną ludnością stanęło katagoryczne pytanie, czy należy uciekać? Najwięksi nawet optymiści złożyli broń i zaczęli się pakować. Bezpieczeństwo bowiem Bukowiny ściśle było związane z imieniem generała Pappa. Mówiono sobie: Sytuacja jest krytyczna, jeśli ten człowiek ustąpił... Szary świt zastał miasto w ucieczce. Młody i stary, ubogi i bogaty, inteligencja i lud, wszelkie wyznania i narodowości szły na tułaczkę. Ulice przepełnione ludźmi, a tramwaje rannymi, gdyż ewakuowano szpitale na rozkaz komendy miasta.

Przed stacją stał olbrzymi tłum, głowa przy głowie, nie mogąc się dostać do dworca, na który policja wpuszczala tylko urzędników kolejowych. Kobiety płakały, płacząc i wskazując na swą dzieci. Trzeba było czekać, gdyż pociąg miał inne przeznaczenie.

O godzinie 8 rano opuścił miasto pierwszy pociąg ewakuacyjny. Pierwszych 15,000 opuściło miasto ojcyste. Następny miał odejść o 12 w południe, lub o 3 po południu. Wielu postanowiło iść piechotą, gdyż ceny powozów i wozów wzrosły w niebывалы sposób, armaty hucały coraz bliżej, a w powietrzu ukazał się lotnik rosyjski. Zadrżały serca zebranego tłumy...

W mieście ceny spadły: każdy ofiarowywał swój towar. Papierosy i tytoń, przedtem nie do znalezienia, można było nabyć bez ograniczeń za połowę ceny. Przedmieszczanki, które niczego nie spodziewając się, przybyły na targ z jarzynami, sprzedawały je za jedną trzecią ceny, byle prędzej wrócić do gospodarstwa i dzieci.

Wskutek urzędowego ogłoszenia, o godzinie 8 1/2 rano powstała panika. Dyrekcja policji zawiadomiła, że „miasto wkrótce znajdzie się w ogniu artylerji rosyjskiej”.

W mieście pozostali tylko chorzy, rodziny z nimi związane i kupcy, którzy nie mogli swego mienia zabrać. Dla nich katastrofą miało się stać wkroczenie Rosyan... Wskutek bowiem bliskości frontu wojskowość zaspakajala swoje potrzeby u kupców czerniowieckich, których całe mienie było uwieszone w towarach milionowej wartości. Zawiodła ich nadzieja wywiezienia swego mienia, które w całej swej wielomilionowej wartości wpadło w ręce rosyjskie. Wywieziono tylko majątek państwowy — prywatny został cały w mieście.

Tren ciągnął bez końca. Morze wozów, koni i ludzi płynęło drogą... Od Marmornicy rozbrzmiewał grzmot armat.

Podniecenie tłumy koło dworca wzrosło na wieść o ostrzeliwaniu. Rzucono się, mimo oporu urzędników, do nawpół próżnych wagonów pociągu wojskowego. To samo stało się z następnym. Tak odchodził pociąg za pociągiem.

W niedzielę wyjechało 6 — 8 tysięcy ludzi z Czerniowiec. Minęło południe i wieczór. Wojska nie było widać — tylko treny — ostrzeliwanie nie nastąpiło — poczucie bezpieczeństwa rosło. Optymiści znajdowali posłuch.

W nocy zaczął się gwałtowny ogień artyleryjski. Nasze baterje stały w mieście — niedaleko rynku. Zdawało się każdemu mieszkańcowi Czerniowiec, że detonacja następuje w jego domu. Wczesnym świtem wpadły pierwsze szrapnele do miasta, raniąc niewiele osób cywilnych. Wieść wielokrotnie zwiększyła ich liczbę. Uciekano dalej.

Oba dzienniki czerniowieckie, o zasadniczo różnych kierunkach, zwały się w jedną całość, wychodząc w jednym egzemplarzu. Kierownictwo magistratu objął komendant okręgu, Romaszkan. Po południu wzmożył się walki. Jeszcze nie ewakuowano etapowych władz wojskowych. Dopiero we wtorek opuściła miasto cała komenda, czuwającego nad miastem, a komenda miasta przeniosła swą siedzibę do części jego północnej. Policja zawiesiła swe czynności, oddając służbę bezpieczeństwa żandarmerji.

Czerniowiec przestały być miejscem etapowym; stały się frontem. Na ulicy Nowy Świat zajął miejsce balon wywiadowczy. Przed teatrem miejskim stanęły ciężkie haubice. Powoli płynęły godziny i dni. Ulice przedstawiały niezwykle ożywiony widok. Ludność ewakuowała się w szkole wojny, nerwy były napięte.

Armaty, szrapnele, bomby i kłniczy — były to pojęcia aż nadto dobrze znane, przechadzano się więc przy muzyce 28 cm. dział dookoła Rynku. Osobliwy zaiste widok. Nastrój jednak był zmienny.

Najstraszniejsza była noc, w której Rosyianie chcieli się wdrzeć od strony Rumunii przez Curyń. Armaty nasze grzmiały przez wiele godzin. Miasto było pogrążone w dymie i błyskawicach. Nikt nie zamknął oka, oczekując bombardowania. Ranek ujrzał znowu setki uciekających. Wewnątrz miasta widać było tylko wojskowych, tu i owdzie zabił się cywilny. Raniłono znowu kilka osób cywilnych. Rozeszła się wieść o licznych nieudanych próbach Rosyan przejścia przez Prut.

Ewakuowano Sadagórę. Rosyianie weszli do tego miasteczka, Rorożna silnie zagrożona, nasze wojska przyparły do Prutu. Rozpoczęła się gwałtowna walka; przy pomocy lunety widać było straszna walkę piechoty. Szrapnele padały na północną część miasta. Ostatni urzędnicy odjechali na południe Bukowiny. Dyrektor policji, von Terangut, i prezydent sądu, Prete, opuścili miasto samochodem.

Cywilna ludność zrozumiała, że losy Czerniowiec są zdecydowane. Od południa aż do wczesnego ranka „czarna” niedziela uciekała. Pociągi odchodziły w wielkich odstępach. Ostatni pociąg ewakuacyjny opuścił miasto o godzinie 2 min. 30 w nocy, gdy kozacy dotarli do ogrodu ludowego.

Naczelnik stacji kazał podłożyć ogień i zapłonęły budynki po drugiej stronie Prutu, rozświetlając swym ponurem światłem noc. Armia nasza rozpoczęła odwrót o godzinie 8-ej wieczorem. Powoli ciągnęły kolumny wojsk drogą siedmiogrodzką w kierunku do Storożyniec. Most na Prucie wysadzono, a rosyjscy pionierzy przetrzucali przez rzekę most pontonowy. Równocześnie odbywał się odwrót wśród walk straży tylnych.

Miasto miało jeszcze szczęście w nieszczęściu. Wbrew fałszywym pogłoskom nie uciekało od ognia. Szrapnele nie wyrządziły żadnych znaczniejszych szkód. Zginęło tylko kilka osób cywilnych. Z 50,000 mieszkańców Czerniowiec 50 procent uciekło częścią do Suczawy, częścią do Kimpolungu. Posuwanie się Rosyan naprzód zmusiło do ewakuowania i tych miast. Zamożniejsi uchodźcy udali się prawdopodobnie do Salzburga, uboższych odesłano do baraków w Czechach i na Morawach, skąd niedawno wrócili po ogłoszeniu Bukowiny dalszym terenem wojennym. Zaledwie ogrzali się przy własnym ognisku domowym, a już znowu rozpoczęli dole tułaczka.

Ostatnie telegramy.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 2 lipca. — Wielki Sztab generalny donosi 1 lipca:

Front zachodni: Nasze lewe skrzydło odiera nieprzyjaciela coraz dalej. Na południe od Dniestru zdobyto szereg miejscowości. Po nader gwałtownej walce wojska nasze odrzuciły przeciwnika na wzgórze Berzowa (17 kil. na południowy zachód od Kolomyj). Kilka tych wzgórz zdobyto już szturmem. Nieprzyjacieli atakujący na północny zachód od Kimpolungu został odrzucony w kierunku zachodnim. Na przestrzeni tej wojska nasze wyparły nieprzyjaciela i po walce zdobyły kilka silnie ufortyfikowanych stanowisk górskich.

Na przestrzeni pomiędzy Stochoodem i Styrem nieprzyjacieli utrzymuje gwałtowny ogień artyleryjski. Szczególnie zawzięta walka toczy się o stanowiska w Zatureach, gdzie wojska nasze pomimo nader gwałtownego ognia huraganowego odparły 9 kolejnych ataków, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. W jednym z odcinków tej okolicy Niemcy uciekli, która pchała ich do nowego ataku. Teren tamtejszy został zasiany ciałami nieprzyjacielskimi.

W okolicy Lipy nieprzyjacieli ustawicznie ostrzeliwuje nasze stanowiska przy pomocy ciężkiej i lekkiej artylerji. Nowe sprowadzone wojska niemieckie atakują tutaj rozpaczliwie. Odparliśmy je wszakże, zadając im ciężkie straty.

W Galicji, okolicy wsi Hładki i Worobówka artylerja niemiecka utrzymuje również gwałtowny ogień.

Na froncie Dżwiny artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwuje kilka odcinków naszych stanowisk pod Jakobstadtem na prawym brzegu w okolicy dworca kolejowego w Liwenhofie i dalej na południe. Na całym froncie od okolicy miasta Dżwińska do błot Rokitnianskich toczy się bitwy karabinowe.

Morze Czarne: Nasze torpedowce zatopiły 29 czerwca u wybrzeża anatolijskiego 54 żaglowce nieprzyjacielskie.

Front kaukaski: W okolicy Gimuszkhane Turcy kontynuowali swe ataki. Powstrzymaliśmy je przy pomocy ognia. W kierunku na Bagdad w okolicy Keriadu artylerja nasza zadała olbrzymie straty atakującym kolumnom nieprzyjacielskim.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dzisiaj Józefa Kalasa.
Jutro Antoniego.

Wschód słońca o godz. 4 m. 45.
Zachód o godz. 9 m. 28.

Koncerty.

Helenów. Dzisiaj wieczór solistów i oper. Dyryktor Aleks. Türner.

Jutro IX koncert symfoniczny. W programie m. in. „Symfonia z Nowego Świata” Dworka.

Rocznice.

Dnia 4 r. 1610. Bitwa pod Kluszynem; hetman Stanisław Żółkiewski odnosi zwycięstwo zupełne nad Dymitrem Szujskim, pomimo bardzo znacznej przewagi liczebnej wojska moskiewskiego.

1781. Urodził się bohater Samo-Sierry, pułkownik Jan Leon Hipolit Kozietulski.

1890. Pochowano w katedrze św. Wacława na Wawelu zwłoki Adama Mickiewicza, przywiezione z Paryża.

Kronika Łódzka.

Wymiana bonów.

Do tego czasu Wydział finansowy przy Urzędzie starszych kupiectwa Łódzkiego wymienił bonów rublowych na 2 mil. rubli, pozostało jeszcze do wymiany bonów na 800.000 rb. Czynność ta potrwa do 15-go lipca.

Kolonie letnie dla skautów.

W środę ubiegłą przyjechał do Łodzi delegat skautingu warszawskiego, celem zaproszenia kilkunastu Łódzkich skautów na kolonie letnie, urządzone przez skauting warszawski. Skorzysta z tego 15 skautów Łódzkich.

Z i ochrony Tow. dobroczynności.

W dniu 28 czerwca przerwało czynności szkoły i ochrony I-iej przy Tow. dobroczyn., Smugowa 6, na czas 2 miesięcy. Z 450 dzieci, korzystających z ochrony, 100 zakwalifikowano na wyjazd na kolonie letnie, z czego połowa na pierwszy sezon już wyjechała.

Ze Stow. prac. handlowych.

W niedzielę ubiegłą zakończono zebranie ogólne Stow. wzaj. pom. pracowników handlowych. Będąc na porządku dziennym zmianę ustawy Stow. w duchu przekształcenia instytucji na związek zawodowy postanowiono omówić na ad hoc zwołanem zebraniu członków.

Wyборы dały wynik następujący:

Do zarządu wybrani zostali: pp.: H. Senior (prezes), dr. M. Grinberg (sekretarz), M. Tempelhof, M. Broniatowski, J. Weinstein, J. Lbrach, M. Jahrbloom, Leo Epstein jako członkowie, oraz B. Niedzwiedz, Józ. Stein, S. Goldman i D. Podlasiak jako kandydaci; do komisji rewizyjnej: A. Bryl, M. Sachs, N. Nower i T. Aron. Odbędą się jeszcze wybory dodatkowe na jednego członka zarządu, jednego

kandydata i jednego członka komisji rewizyjnej.

„Strzecha robotnicza”.

W sobotę odbyło się ogólne zebranie członków „Strzechy robotniczej”. Przeczytano sprawozdanie, z którego okazuje się, że biblioteka wypożyczyła 30.000 tomów; na kursa wieczorowe, zorganizowane przez „Strzechę” uczęszczało 500 osób, podzielonych na 21 grup. Odbywały się wykłady naukowe i literackie, oraz urządzano wieczorki muzyczne. Przy instytucji tej istnieje chór robotniczy i sekcja dramatyczna.

Tania kuchnia w ciągu ostatnich 6 tygodni wydała 168,518 obiadów, z czego 17,660 bezpłatnych. Wydajność herbaciarni wyrażała się w ilości 35.065 szklanek herbaty. Kuchnia liczy 400 członków.

o ochronka.

Odbyło się zebranie organizacyjne członków Komitetu nowej ochronki żydowskiej przy ul. Mikołajewskiej Nr. 22. Postanowiono podzielić ochronkę na dwa oddziały, każdy na 20 dzieci. Opracowano program zajęć w ochronce oraz uchwalono utworzyć kuchnię dla dzieci.

Ze składnicy odzieży.

W ciągu ubiegłego miesiąca w składnicy odzieży komisji międzyzwiązkowej przy stowarzyszeniach chrześcijańskich rozdano biednym zupełnie darmo 12 okryć i palt, 1244 sztuk odzieży, 620 sztuk bielizny i 6 par obuwia. Za zniżoną cenę sprzedano 4 palt, 24 sztuki odzieży i 3 — bielizny. Z rozdawnictwa skorzystało 853 rodzin. Obecnie składnica zupełnie jest wyczerpana. Zachodzi potrzeba zasilenia jej w odzież. W wielu domach znajdują się pewna ilość ubrań, nie nadających się do użycia, które ludzie dobrzy winni ofiarować na cel powyższy.

Z pol. Związku zaw. ogrodników.

Pod przewodnictwem prezesa związku p. J. Hejrowskiego odbyło się onegdaj zebranie miesięczne związku. Pogadankę o hodowli cebuli wygłosił p. L. Rutkowski z Ksawerowa.

Następnie p. E. Ciszkiwicz, starszy ogrodnik plantacji miejskich, demonstrował plan projektowanego ogrodu w „Źródłiskach”. Ogród ten ma stać się tam dla Łodzi, czem jest dla Warszawy ogród Botaniczny. Mieściłby on przeróżne odmiany roślin, zaopatrzone w tabliczki z nazwami w języku łacińskim i polskim, co dla 12 tysięcy Łódzkiej młodzieży szkolnej mogłoby mieć doniosłe znaczenie.

Według tegoż planu budynek, w którym znajduje się obecnie tania kuchnia, ma uleść przeróbce i stać się muzeum botanicznym, zawierającym okazy roślin farbiarskich, skalnych i in. Dalej projektowane jest urządzenie skał z kamienia wapiennego, pokrytych właściwą roślinnością, place do gier, boisko z estradami, plac tenisowy i kregielnia.

Pan Ciszkiwicz omawiał szczegółowo i z zapalem plan powyższy, zyskując sobie podziękowanie obecnych.

Prezes p. Hejrowski zakomunikował zebranym zadziwiający wypadek, jaki się wydarzył w ogrodzie maj. Bogusławice na Kujawach. Oto na przestrzeni około 300 łokci roślinność jakby tknięta „paraliżem”, zamarlała. Zginęły nagle akacje, krzewy, trawniki; nie obudziło się do życia ani jedno drzewko, ani jedna trawka. Przyczyna jest niedocieczona,

tem bardziej, że zamarcie to obejmuje tylko wąski pas.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-jej.

Z Gminy żydowskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu komisja egzaminacyjna dla zakwalifikowania nauczycieli religii i języka hebrajskiego w szkołach elementarnych miejskich, ukonstytuowała się w sposób następujący: Nadrabim Treistman przewodniczący, delegaci zarządu p. Bialer, T. Bialer, członkowie: dr. Jakób Kahan, S. Samet, J. Grawe, A. M. Kaplan i kuratorzy szkół Artur Goldstadt i I. Szwareman.

Z żydowskiego Stowarzyszenia niesienia pomocy.

Wczoraj wieczorem odbyło się organizacyjne zebranie członków tego Stowarzyszenia, założonego 8 miesiące temu. W okresie tym rozwinięto nader energiczną działalność. Urządzono kuchnię wielkocenną, która wydała 37,700 płatnych i 5,710 bezpłatnych obiadów, przed świętami Wielkiejnocy udzielono wsparć pieniężnych 350 rodzinom, pozatem rozdano 9,000 ćwiartek ziemniaków, Założona przez Stowarzyszenie pralnia parowa wyprała dotychczas 68,000 sztuk bielizny. Dochody Stowarzyszenia dosięgły 26,000 rb. Wydatkowane przeszło 25,000 rb. Stowarzyszenie rozporządza obecnie sumą 1,200 rb., oraz 5,000 marek, nadesłanych mładowo. Pod koniec zebrania przystąpiono do wyborów zarządu. Na prezesa honorowego wybrano nadrabina Treistmana.

Z ambulatorium chrz. Tow. dobr.

W ciągu czerwca w ambulatorium udzielono pomocy lekarskiej chorym na choroby chirurgiczne 650, wewnętrzne 614, oczy 337, nerwowe 105, skórne 197, gardło, nos i ucho 110, zębów 30, kobiece 56 i dzieciinne 320. Ogółem udzielono pomocy w 2,419 wypadkach.

Znalezione zwłoki.

W niedzielę po południu, na polu przy ul. Nowo-Senatorskiej znaleziono zwłoki nieznannej kobiety w wieku lat 55 — 60, ubranej w ciemną suknię, białą bluzkę i czerwoną krótką chustkę. Przyczyna śmierci nie znana. Zwłoki odwieziono do prosektorium przy ul. Rokietnickiej.

Kradzież.

Z mieszkania Izraela Frankentala, Południowa 32, skradziono futro wartość 300 rb.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek rozkazu Głównej Komendatury Wojskowej 9 z dnia 24 maja 1916 r. z gminy Gałkówek, brzezińskiego powiatu, wyłączono miejscowości: Andrespol, Wiśniowa Góra, Stróża i Ludwików dla utworzenia osobnej Gminy Andrespol Łódzkiego powiatu, z dniem 1 lipca 1916 r. z powrotem przyłączone do gminy Gałkówek Brzezińskiego powiatu.

Łódź, dnia 28 czerwca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

Ze Zgierza.

„Gazeta Zgierska” zwraca uwagę, iż pewna liczba ludności Zgierza niweczy wszystkie starania zarządu miasta, skierowane ku zaopatrzeniu mieszkańców w dostateczną ilość produktów żywnościowych. Dzieje się to w ten sposób, iż wielu Zgierzan nabywa produkty w sekcji zaprowiantowania miasta po to jedynie, by je sprzedać w innych miejscowo-

ściach. Przeciwno tym nadużyciom zarząd miasta wystąpi z bezwzględną surowością.

Podczas wakacji miejscowe szkoły elementarne urządził szereg zbiorowych wycieczek dla działwy szkolnej, pod kierunkiem nauczycieli. Dzieci otrzymywały będą posiłek na koszt magistratu.

W czerwcu nadeszły na pocztę miejscową listy pieniężne i przekazy pocztowe na ogólną sumę 22.502,01 m. W maju nadeszły 15.303,35 m.

Na ostatnim posiedzeniu magistratu uchwalono podwyższyć pensję policjantom. Zonaci obecnie otrzymują 21 m. a nieznacznie 17.50 m. tygodniowo. Podwyżkę pensji otrzymali także wachmistrz policyjny, dezynfektory, zamiatacze ulic i wszyscy, którzy znajdują się stale w służbie zarządu miejskiego.

W Zgierzu jest obecnie 8 chederów czynnych, w których się uczy 130 dzieci.

Cech majstrów tkackich zamierza wybudować kilka łazienek przy stawie. Wszystkie inne zabudowania przy stawie są doprowadzone do porządku.

Dnia 5 lipca 1916 r. odbędzie się liczenia bydła w Zgierzu. Liczone będzie bydło rogate, świnie i owce.

Z Kielc.

Wścieklizna. — Chleb kielecki. — Uromsalceni żywiowie.

W mieście i okolicy wśród psów pojawiła się wścieklizna. Z powodu licznych wypadków komenda obwodowa wydała stosowne zarządzenia. Od kilku dni okazał się zupełny brak mąki i cukru. Według zapewnień miejskiego komitetu aprowizacyjnego i oddziału komercyjnego przy komendzie obwodowej jest to tylko chwilowe chromanie aprowizacyjne, nieuniknione w czasie wojny, które w najbliższych dniach zostanie usunięte, bowiem nadejdą transporty mąki i cukru. Natomiast chleba po tutejszych piekarniach nie brak, to też ludność bez wielkich trudów go uzyskuje, tem więcej, że wskutek zarządzeń komendy obwodowej tutejsi piekarze „nauczyli” się już wypiekać chleb smaczny i nieszkodliwy z mąki „wojennej”, czego „nie umieli” jeszcze przed kilkoma dniami, wypiekając jakieś kłajstrowate bryłki, imitujące chleb.

Życie kieleckich mieszkańców, dochodzących obecnie do 50 tysięcy — poza fraszobitwością aprowizacyjną od wypadku do wypadku — płynie normalnie, spokojnie, a nawet może dość miło i wesoło. Cukiernie, kawiarnie, restauracje, mleczarnie pełne, pełne sale dwóch teatrów kinematograficznych, pełna była sala na występach Adwentowicza, roilo się od kilkutyśięczonego tłumy w ostatnią niedzielę na koncercie muzyki wojskowej w parku Staszica. Koncert urządzonym był na rzecz galii Czerwonego Krzyża, którego jeden z więźniów szpitali mieści się w Kielcach.

Z Włocławka.

Pioran.

W wiosce Mursku gm. Dobiegniewo, podczas burzy piorun ugodził w dom wdowy Kincel, zabijając jej syna i wzniciając pożar. Dom został zniszczony całkowicie. Asekuracja wynosi 170 rb. zaledwie.

Z Płocka.

Wynik kwesty.

Przybliżone rezultaty kwesty wyrażają się w sumie 6,000 rb. Kwesta uliczna w ciągu 2 dni dała 1,500 rb., sprzedaż nalepek 453 rb.

Chorągiewki.

(Dokończenie).

Po drodze narzucały się mu urywkami rozumowania, podtrzymujące go w powziętem postanowieniu.

— Mnie się należy zwycięstwo, bo rozumieć znaczenie sławy. Narządam się bezinteresownie przez miłość ojczyzny jedynie, podczas, gdy tamtemu chodzi o pieniądze. Powodzenie nie zaślepi mnie, przeciwnie rozwinie i doprowadzi do rozkwitu najpiękniejszego uczucia mej duszy, podczas, gdy takiemu Zefie nawet się o takich rzeczach nie śni. O Boże, daj mi dościsnąć pierwszemu, błagam cię o to z głębi duszy, z całego serca.

Pod wpływem tych myśli czuł się jakby w delirium heroizmu, gardził niebezpieczeństwem, nie dbał o cychającą zewsząd śmierć i piął się w górę ze zdwojoną energią, wpatrzony w ośniewiający sen o chwale. Ale co chwila na każdym niemal kroku, strącał go z tego szczytu marzeń widok błędnego wąskiego Zefa, który ukazywał mu się tu, to tam, a zawsze w górę, urągając lawinie śmierci, rozsiewanej tak hojnie w tym szalonym szturmie.

Wreszcie Zefa stanął pod samym prawie szczytem i pewny już tryumfu, odwrócił się twarzą do swego współzawodnika i rozśmiał się na głos.

W tejże prawie chwili śmignął w powietrzu ostatni może grad ołowiu, posłany przez ustępującego przeciwnika. Jedną z kul trafiła w pierś chłopaka, który padł i nie mógł się już podnieść.

IV.

Marnaz widział to i stanął, jak wryty. Wszystko przewidział, wszystko, w szalonym tym pościgu, prócz tego jednego, prócz śmierci tego dziecka. Próbował jednak otrząsnąć się z osłupienia, powtarzając sobie:

— To trudno, wojna! Nasi daleko jeszcze, dojdę pierwszy na szczyt i zatknę chorągiewkę.

Postąpił kilkanaście kroków i stanął obok małego Zefa, lecz nie był w stanie przejść mimo. Ukłaki i pochylili się nad ranym, który żył jeszcze, a tylko blada jego twarz pobladła jeszcze, ściągnięta skurczem bólu. Było coś rozdzierającego serce w tem nagłym przejściu od chłopięcego śmiechu do chrypliwego jęku agonii.

Marnaz czuł się przybity, ocieęłały, jakby mu cała krew zakrzepła naraz w olów. Zefa zawrócił oczy w górę ku wschodzącej między drzewami jutrzence i wyjąkał żałośnie i bardzo cicho:

— Dostałem w samo serce... Nic już ze mnie nie będzie, panie Emilu. Gdybym choć tam padł na szczycie. Skoro już nie dostanę nagrody, to nie trać pan przy mnie czasu, dojdiesz pan teraz pierwszy. Wolę nawet, że swojak dostanie nagrodę... Nie dajmy jej innym...

Próbował się uśmiechnąć, ale różowa pianą wystąpiła mu na zbiegające wargi, tracił ostatek sił.

Marnaz klęczał wciąż przy nim, upokorzony w duchu tą cichą rezygnacją wobec śmierci i słodyczy, z jaką ten mały wyrzekł wyraz „swojak”. Prawie, jakby powiedział

„brać”. Wyrzucił sobie w tej chwili poprzednie porwy ambicyj, gniewu i zazdrości. Po tem, ulegając nagle popędowi, odrzucił karabin, porwał chłopca w silne ramiona i puścił się wraz z nim dążąc na szczyt, obłany już wschodzącym słońcem.

— Co pan robi panie Emilu? — szepnął Zefa.

— Nie chcę być sam. Dojdziemy razem, mój mały. Zatknij obie nasze chorągiewki, jedna obok drugiej.

— To bardzo ładnie, panie Emilu, ale mogą jeszcze strzelać. Niosąc mnie, nie będziesz się pan mógł kryć.

— Cicho! cicho! Już nie strzelają. Nie mów nic, bo mi się zaraz plakać chce, a to mi siły odbiera.

Powoli, ostrożnie złożył chłopca na trawie, a potem robił mu bluzkę na piersiach, a wydobywszy krwawioną chorągiewkę, zatknął ją w ziemię, obok swojej.

Zefa patrzył na to z uśmiechem, lecz oczy zachodziły mu już mgłą. Ujął jednak sztywniejącymi palcami rękę Marnaza i szeptał głośnym głosem:

— Dobrze mi, panie Emilu, to wcale nie smutno tak umierać. Widzę słońce i nasze chorągiewki. Mamy mi tylko żal i siostr... Ale to trudno. Mój uśmiech w Bogu, a zresztą pan będzie przy nich, jak teraz przy mnie, prawda?

Ostatnim wysiłkiem chciał jeszcze podnieść do ust rękę towarzysza i w tym geście pożegnania wydał ostatnie tchnienie.

V.

Od dołu tymczasem płynęły już huczne odgłosy bębnow i trąbek, rozlegały się okrzyki: hurra! męcać skupienie ducha, z jakim



WARSZAWA.

Zjazd Rad opiekuńczych.

(o) Wczoraj zakończył się warszawski zjazd Rad opiekuńczych. Zjazd ten, — to jeden z wyrazistych objawów naszej żywotności. W chwilach tak ciężkich, jakie kraj nasz obecnie przeżywa, społeczeństwo nie załamuje rąk, nie biada, nie narzeka, lecz z energią bierze się do pracy około odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw i warsztatów pracy.

A załamanie to niełatwe. Przedewszystkiem pole jego jest ogromne. By odbudowa należycie była przeprowadzona, nie dosyć jest poprzestać na wykonaniu obowiązkowego przykazania o miłości bliźniego i o wzajemnej pomocy, ale, jak to na zjeździe obszernie a wszechstronnie wyłożono: trzeba przystąpić do organizacji całego życia społecznego.

Rady opiekuńcze mają w swych zadaniach niesienie pomocy dobroczynnej, a w swym programie akcyę ratunkową i zapomogową. Ale to tylko część działalności. Całość obejmuje niemal wszystkie dziedziny naszego życia społecznego.

Obraz całokształtu tej działalności nakreślił na zjeździe hr. Adam Ronikier, wykazując, jak wyjątkowa musi być czynność narodu po wojnie, zarówno na terenie gospodarczym, jak oświatowym, zarówno w dziedzinie filantropijnej, jak i społecznej. Już dotychczasowa, chociaż krótką działalność Rady głównej, jak i poszczególnych Rad powiatowych, wydała plon pokazny. Daje się to przedewszystkiem zauważyć w dziedzinie szkolnictwa. Wskrzyszona świeżo Polska Macierz szkolna znajduje w Radach silne poparcie i pomoc, jak to zaznaczył prof. Józef Wierusz-Kowalski, — a niewątpliwie znajdzie jeszcze silniejszą w przyszłości. Niebawem doczekamy się, że przy pomocy Rad powiatowych, nie będzie takiego zakątka w kraju, gdzieby nie było oddziału Macierzy szkolnej.

Rada główna, rozumiejąc doniosłość działalności oświatowej w rozpoczynającej się akcyi odbudowania Polski, opracowała projekt utworzenia komisji oświecenia publicznego, a to celem uniknięcia rozbieżności i nieodpowiedzialnych od niej błędów, a zyskania podstawy do uzgodnionej i świadomej swych celów akcyi. Starania, poczynione w tej sprawie u władz, jak zapewnił na zjeździe hr. Ronikier, mają widoki załatwienia jej pomyślnego a szybkiego.

Szereg spraw, poruszonych na zjeździe, dowodzi, jak szeroko, jak wszechstronnie kierownicy Rad opiekuńczych i współpracownicy ich rozumieją swe zadania. Utworzono specjalne komisje: gospodarczą, budowlaną, opieki nad dziećmi, szacowania strat. We wszystkich tych komisjach obszernie i gruntownie omawiano zadania, nasuwające się do podjęcia i wykonania. Na zebraniach zaś ogólnych rozwijano kwestye ogólnego znaczenia.

Niepodobna w pobieżnym sprawozdaniu objąć wszystkich pytań, poruszonych i mniej lub więcej obszernie rozważonych na zjeździe. Z referatów, wygłoszonych, z dyskusyj toczonych, cały tom wielkich rozmiarów zebraćby można. I, doprawdy, byłoby to wydawnictwo bardzo pożyteczne. Są jednak sprawy, o których bodaj paru słowami wspomnieć należy. Do takich między innymi należy pomoc dla robotników fabrycznych, pozostających bez zajęcia.

Sprawę tej pomocy powstała na bruku Łódzki. Tam najwięcej spotyka się robotników bez zajęcia. Miejskowa Rada opiekuńcza za jedyny środek ratunku uznała przeniesienie robotników na wieś i środek ten w życie wprowadziła. Rozesłała kwestyonaryusz do okolicznych dworów z propozycją przyjmowania robotników z rodzinami, z zapewnieniem im mieszkania i pomocy w wyszukaniu pracy. W razie braku tej ostatniej, Rada udzielać będzie zapomóg. W Łodzi istnieje specjalna komisja, zajmująca się rozmieszczaniem robotników i zbieraniem funduszy zapomogowych. Prawdopodobnie organizacja tego rodzaju pomocy wkrótce obejmie kraj cały.

Przytoczyliśmy sprawę powyższą, jako jedną z charakterystycznych i znamionujących działalność Rad opiekuńczych. Spraw takich omawiano szereg długi.

Wczoraj posiedzeniem plenarnem zakończono obrady zjazdu. Ze będą one owocne dla kraju i dla społeczeństwa, w to nikt nie wątpi. Dobra sprawa dobre wyda owoce.

Zjazd Rad opiekuńczych ukończył swe prace przyjęciem szeregu wniosków. Wnioski komisji organizacyjnej w sprawach poszczególnych są następujące: Pożądaną jest aby Rady opiekuńcze działalnością swą obejmowały wszystkie dziedziny życia społecznego. Aby zjazdy zwoływano możliwie jaknajczęściej. Aby wobec wzrostu działalności zjazd dążył do wypełnienia istniejących jeszcze w budowie organizacyjnej lub przez powołanie do życia brakujących rad miejscowych i dokompletowania zbyt nielicznych; pożądaną nadto jest ujednostajnienie organizacji rad miejscowych przez przyjęcie za podstawę organizacyjną terenu gminy lub miasteczka nie zaś parafii.

Dążyć należy do rozszerzenia samodzielności rad miejscowych w większych miastach, do zorganizowania biur rad powiatowych, których zadaniem będzie utrzymywanie kontaktu z R. G. O. i radami miejscowymi.

Celem pozyskania większej ufnosci i współdziałania w życiu i pracach rad opiekuńczych warstwy włościańskiej i robotniczej Zjazd uważa za niezbędne wszczęcie energicznej akcyi, wobec tego, że praca i skuteczność starań wszczynanych przez R. G. O. u władz cywilnych zależna jest przedewszystkiem od posiadania danych o życiu i warunkach prowincyi, zjazd gorąco nawołuje do wyteżenia wszystkich sił w kierunku dostarczania materiału z prowincyi w postaci jaknajbardziej dokumentalnej.

Pozatem zarządowi R. G. O. przekazano do rozpatrzenia szereg wniosków, z których należy wymienić: o popieranie wszelkimi siłami celów i dążeń Macierzy.

W sprawach ogólnych, prócz wniosków przyjętych w I-ym i II-ym dniu, postanowiono przekazać zarządowi rozpatrzenie wniosku o przeciwdziałaniu przemysłowemu, oraz wniosku dotyczącego sposobu obmyślenia rozwiązania sprawy robotniczej w centrach wielkomijskich. Wreszcie rozwinięciu najenergiczniejszej działalności w kierunku organizowania na gruncie rad opiekuńczych wszystkich sił narodowych dla osiągnięcia odbudowy normalnych warunków życia w Polsce.

Kronika warszawska.

Przesyłanie listów i wiadomości.

Jak wiadomo, bardzo wiele osób w Warszawy i wogóle z Królestwa korzystało z dobroczynnego pośrednictwa „Niemieckiego Tow. pokojowego“ w Sztutgarcie przy przesyłaniu i odbieraniu listów i wiadomości.

Obecnie z tego pośrednictwa, które prawie zawsze było skuteczne, korzystać nie będzie można, gdyż na list, wysłany z Warszawy d. 23 z. m., otrzymano ze Sztutgartu d. 28 z. m. odpowiedź następującą:

„Biuro pomocnicze niemieckiego Towarzystwa pokojowego, wskutek rozporządzenia władzy wojskowej, zawiesiło swoją działalność. Czynności biura przeszły do instytucji p. n.: „Kriegsfürsorge für Brief u. Nachrichtenvermittlung—Stuttgart“.

Zjazd kółek rolniczych.

(o) W gmachu Centr. Tow. Rolniczego przy ul. Kopernika rozpoczęły się wczoraj obrady zjazdu delegatów kółek rolniczych. Obrady mają charakter poufny, bez udziału przedstawicieli prasy.

Wczoraj po nabożeństwie w kościele PP. Wizytek, po zagajeniu zjazdu przez prezesa wydziału kółek rolniczych, p. A. Wieniawski odczytał referat „Najważniejsze sprawy rolnicze“. Zebranie popołudniowe wypełniły referaty: „Sejmiki a rolnictwo“ i „Znaczenie hodowli trzody“.

Na dziś zapowiedziano następujące referaty: „Stowarzyszenia pieniężne i organizacja kredytu na wsi“, „Odbudowa wsi“, oraz „Potrzeba i znaczenie kółek rolniczych w dobie obecnej“.

Przybyli na zjazd włościanie zwiedzają wspólnie miasto. Jutro będą w teatrze Wielkim na przedstawieniu Kościuszki pod Racławicami.

Nowa ulica.

(o) Opracowano projekt przeprowadzenia ulicy przez terytorium gminy ewangelicko - augsburskiej. Ulica ta graniczyć ma z ementarzem Powązkowskim. Na przeprowadzenie jej gmina — daje potrzebny pas gruntu. Do opracowania szczegółowego projektu Zarząd miasta uchwalił delegować na miejsce geometrów dla wyznaczenia linii przyszłej ulicy i określenia powierzchni gruntu, jaki gmina ma oddać na korzyść miasta.

Skarga.

(o) Do Zarządu miejskiego wpłynęła skarga, że woznice kuchen ruchomych, rozwозяcy gorącą strawę dla robotników przy robotach publicznych, dolewają do jedzenia wody. Zarząd miejski polecił wydziałowi pomocy dla ludności przeprowadzić śledztwo.

U kupców męcznych.

(o) Na zebraniu nadzwyczajnym żydowskiego Towarzystwa „b. handlujących mąką“ postanowiono założyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,000,000 rb. w celu prowadzenia handlu „dozwolonemi produktami spożywcze-mi“.

Pożar w skarbcu bankowym.

(o) Na skutek żądania klienta i wskutek wyroku sądowego, administracja b. Banku Azowsko - Dońskiego, pragnąc otworzyć skarbiec poleciła wypalić za pomocą aparatów acetylenowo - tlenowych otwór w ścianie „saffettes“. W miejscu, gdzie zaczęto tę pracę, wewnątrz skarbcza, zajęły się od wypalanej ściany kosze z papierami i bielizną, tu przechowywaną wraz z pieniędzmi. Przybyło po-

gotowie 2-go oddziału straży, pożar ugasiło. Same kaselki nie ucierpiały, jak się zdaje, zupełnie, oprócz papierów bez wartości i bielizny. — Wysokość strat określi komisya sądowo - milicyjna po ostatecznem otwarciu skarbcza. Praca ta trwa w dalszym ciągu wobec obecnego na miejscu radycy prawnego Banku, który pozostał w Warszawie.

Krzesa na spacerach.

(o) Jeden z przedsiębiorców zwrócił się do władz o wydanie mu koncesyi na ustawienie w ogrodach publicznych, parkach i alejach Ujazdowskich krzeseł do siedzenia i wynajmowania ich spacerującej publiczności.

Protest rzeźników.

(o) Cech rzeźników złożył zarządowi miejskiemu protest przeciwko kooptacyi do Konsorcjum mięsnego wyłącznie samych członków zarządu Konsorcjum, z pominięciem szerszego ogółu rzeźników jatkowych.

Dezynfekcyja na przedmieściach.

(o) W podniesionej przez Opiekę sanitarną sprawie wyboru najtańszych i skutecznych środków dla dezynfekcyi dołów kloacznych w posesjach na przedmieściach, pozbawionych kanalizacji, Urząd zdrowia publicznego zalecił szerokie stosowanie ciał sypkich, a zwłaszcza torfu.

Ofiara kapieli.

(o) Wczoraj o godz. 8 wiecz. ufonął w Łasze Wiślanej, niewiadomego nazwiska człowiek, sądząc z pozostawionego ubrania, ucewał. Zarządzone niezwłocznie poszukiwania za pomocą bosaków i gruntytki nie dały żadnego rezultatu. W nocy zgłosił się do 15 komisaryatu Maryan Kopeck, Czerniakowska 116 i po obejrzeniu ubrania topielca, orzekł, że ubranie to jest własnością syna jego 16-letniego Eugeniusza.

Falszywe karty chlebowe.

(o) W domu Nr. 41, przy ul. Grzybowskiej, funkcyjnarzysze 8-go komisaryatu wykryli tajną drukarnię kart chlebowych.

Złodziej - magik.

(o) Onegdaj wieczorem milicyant posterunkowy zatrzymał w Alei Jerolimskiej podejrzanego mężczyznę, niosącego jakąś paczkę. Przyprawiony do 13-go komisaryatu oświadczył, że nazywa się Piotr Szczerbicki, ma 18 lat (nigdzie niezameldowany). Paczka zawierała wyroby platerowane (noże, łyżki i widelce). Badany S. zeznał, że platerę wraz z sztuką materiału i kilkoma funtami mydła skradł z mieszkania Lucyny Czaplickiej (Smolna 21). Kradzież spełniona została bez uszkodzenia drzwi i zamków. Następnie Szczerbicki oświadczył, że zamknięte na zatrask i klucz drzwi podwójne, mieszkania Czaplickiej otworzył... palcem. Twierdzeniu temu nie dawano wiary, wówczas Szczerbicki w obecności członków 13-go komisaryatu, „popisał“ się jak to robi: przyklepnął, podparł się o prawą połowę drzwi i w szparę gdzie schodzą się drzwi włożył mały palec, którym odsunął zasówkę u dołu a potem u góry, poczem pchnął i drzwi otworzył. Gdy pomyslowemu złodziejowi włożono kajdanki na ręce, wówczas pośliznął on dąstyczne ręce i w oczach zdumionych milicyantów zdjął kajdanki bez najmniejszego trudu. Kradzione rzeczy Szczerbicki sprzedawał stróżowi domu z ul. Marszałkowskiej 134, Józefowi Figaszewskiemu, który je znów potem sprzedawał. Dokonano w mieszkaniu Figaszewskiego oględzin i w spiżarni pod stosem drzewa znaleziono część rzeczy pochodzących z kradzieży u p. Czaplickiej. Złodziejemagika, oraz stróża domu-pasera odesłano do c.n. policji kryminalnej, a rzeczy zwrócono właścicielce.

Znaczna kradzież.

(o) Wczoraj dokonano znacznej kradzieży w mieszkaniu Franciszki Parczewskiej, Ogrodowa 61, mianowicie skradziono gotówkę i różne papiery procentowe, na ogólną sumę 16,000 rubli.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. „Kościuszko pod Racławicami“ pozostaje na afiszu do końca bieżącego tygodnia. Teatr Rozmaitości gra w dalszym ciągu „Eskapadę“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Szach i mat“, w piątek po raz pierwszy „Kiliński“ Bałuckiego. Reżyseruje Józ. Sosnowski.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zalotna“ Caillaveta i Flersa.

Teatr Letni. Dziś „Medal 3 maja“ St. Kozłowski.

Teatr Nowości w dalszym ciągu „Dokoła miłości“.

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Trójka hultajska“ Nestroja.

Teatr Popularny (Kalksta 5).

(o) W środę, 5-go b. m. odegrane będą: komedya w 2-ach aktach ze śpiewami Z. Melbrowej „Śpiewające kakao“, oraz arcy-szopka Leopolda Brodzińskiego „Męska gwiazda“, która rozgrywa się przed kurtyną za kurtyną i przy podniesionej kurtynie.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Twardy Wiktor, 1. 78, stelmach, szp. św. Duchy, godz. 2 po poł.; Dębicka Wanda, 1. 52, obywatelka, z kość. św. Krzyża, godz. 11 rano; Ryk Bolesław, 1. 57, majster blacharski, z kość. św. Jana, godz. 5 po południu.

Humor i satyra.

(o) Niema jak ta wieś kochana,
Taka śliczna i cacana!
W górze niebo, w dole chłopcy,
Wokół wszędy zaś łąki...
Tu szarpnęła złomy rdzawa,
Tam bandaża resztki krwawe...
Niema jak ta wieś kochana,
Taka śliczna i cacana!

Bliższy gwiazdka na błękitie,
Ptak w wojennem ćwierka życie,
Magda łązi czegoś krzywa:
Nie uśmiecha jej się niwa...
Wojtek nie pcha chleba pajki,
Jeno tęskni do nahajki,
Niema jak ta wieś kochana
Taka śliczna i cacana!

Tow. Popierania Pracy Społecznej.

Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej zawiązało się w Warszawie w r. 1907 celem popierania prac i instytucji pożytku publicznego w dziedzinie ekonomicznej i społecznej, za pomocą badań naukowych i opracowywania technicznego materiału, ustaw, projektów, danych statystycznych, jak również dla wspólnych obrad nad aktualnymi, ekonomicznymi i społecznymi kwestyami.

Działalność tej instytucji za okres 1908—1915 podzielona została na dwie sekcje: społeczno-prawną i społeczno-ekonomiczną.

Prace pierwszej z tych sekcji już wykonane, odroczone lub pozostające w toku można podzielić na kilka grup.

1. W zakresie stosunków prawno-administracyjnych Biuro Pracy Społecznej gromadziło dane i materiały, oświetlające stosunek prawno-administracyjny kraju do państwa rosyjskiego. Biuro zebrało dziesiątki praw i rozporządzeń, obowiązujących w Królestwie Polskiem, poczynając od czasów Księstwa Warszawskiego t. j. od r. 1807 aż do r. 1914. Poza to Biuro posiada całkowity zbiór stenogramów Dumy i Rady Państwa z epoki 1905—1915 wraz ze sprawozdaniami komisji parlamentarnych i budżetowych.

W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, która zajmowała ciałą prawodawcze rosyjskie w latach 1910—1913, Biuro, nie dotykając politycznej strony kwestyi, badało stosunki narodowościowe, wyznaniowe, ekonomiczne i prawne.

2) W kwestyach wyznaniowych, a głównie w sprawie ukazu tolerancyjnego z dnia 30 kwietnia 1905 r., Biuro Pracy Społecznej zebrało odpowiednio materiały prawodawcze i przepisy administracyjne, wyjaśniające prawa wyznaniowe ludności kraju i zasady rejestracyi osób, przechodzących na inny obrządek. Komisya prawno-społeczna Tow. opracowała referat o przepisach w tej materii prawodawstw zagranicznych. Losy tego projektu nie zostały przed wojną rozstrzygnięte.

Sprawę uprawnienia ślubów, zawartych wedle innego obrządku przez osoby, zaliczone do wyznania prawosławnego i uprawnienie dzieci, pochodzących z takich małżeństw, rozstrzygnęła zrazu administracya rosyjska w r. 1905 w drodze ustawy czasowej. Sankeyę prawną uzyskała ta kwestya zaledwie w r. 1913 d. 13 czerwca.

W sprawie klasztorów rzymsko-katolickich, uposażenia duchowieństwo katolickiego i legalizacyi wyznania maryawitów, Biuro P. S. zbierało odpowiednie materiały i dokumenty, które służyły do opracowywania dezyderatów, memoriałów, składanych izbom prawodawczym.

3) W dziedzinie zdrowia publicznego Tow. P. S. od samego początku swego istnienia zajęło się badaniem środków przeciwko pladze opilstwa i przeprowadziło w tym celu ankietę w Warszawie i na prowincyi; wyniki tej ankiety zostały zebrane w osobnej broszurce. Prócz tego, Biuro P. S., rozważało różne projekty, dotyczące zdrowia publicznego a m. i. przepisy o szczepieniu ospy, o nadużywaniu sacharyny, przepisy przeciwko fałszowaniu artykułów żywnościowych, o reglamentacyi nierządu, nowych praw o zdrowotności mieszkań, nowych zarządzeń przeciwko zanieczyszczeniu powietrza, gruntów i wody. Stanem szpitalnictwa zajmowano się w związku z ustawami o samorządzie miejskim i wiejskim.

(D. c. n.).

Im.

Odczyt Rzymowskiego.

„Złączyła nas z Zachodem — mówi prof. Kutrzeba — cała przeszłość, związki kościelne i polityczne, związki z dziedzinie wiedzy i myśli, sztuki we wszystkich jej odłamach i obyczajach. Przeżywalimy z Zachodem jego historię Kościoła, gdyśmy zginęli się w pokorze wobec wszechpotęgi rzymskich papieży, lub łamali w wątpliwości ducha co do religijnych problemów — przeżywalimy jego historię wieków średnich, gdy wyszłać bujny, świetny świat rycerski i budował warowne miasta, handlu i przemysłu ogniska — przeżywalimy z nim promienną dobę renesansu, która u nas także zostawiła pomniki wspaniałe, że wspanialszych nie znaleźć i u potężniejszych od nas narodów — z Zachodem razem rozkoszowaliśmy się pięknem jego malarstwa — wsluchiwalimy się razem z nim w słowa jego mędrców-filozofów — uczyli razem w wspólnym łacińskim języku — uczyli prawa od Rzymian i Kościoła — na zachodnie tony wielbiliśmy muzykę Boga, czy wyrażali w niej radość i smutki naszego życia — przechodziliśmy wspólnie przemiany towarzyskiego obyczaju i mody. To nas z Zachodem łączyło i łączy; nie było jednego drgnienia tego zachodniego życia, któregośmy nie odczuwali i nie rozumieli.

Ktokolwiek z perspektywy wieków spojrzysz w przeszłość, ten spostrzeże, że między nami a Rosją nieubłagana toczyła się walka. Z początku o zagładę państwowości — później narodowości. Nie z chimery, lecz z konieczności dziejowej: my, albo oni — nasza śmierć, lub ich.

W trzynastym jeszcze wieku rosnać zaczęło tu Wilno — tam początkowo Sudał — później Moskwa. Między Wilnem a Moskwą rozpostarły się liczne ksiąstwka. Niezależne wprawdzie, lecz słabe i do samostanowienia życia — do oparcia się falom sąsiedzkim niezdołające. Ekspansja Litwy z natury rzeczy poszła na wschód. Ekspansja Moskwy na zachód. Prędzej, czy później spotkać się musiały Litwin z Moskalami. Takim już było przeznaczenie.

W pierwszym okresie walki parł Litwin. I zaszedł daleko — aż hen poza Wiazmę — nad rzekę Moskwę. Później, gdy Moskale po wyzwoleniu się z pod jarzma tatarskiego w siły wróśli — Litwa ustępować zaczęła.

Aż ślub Jagielly z Jadwigą nową rozpoczęły erę: państwową wspólność polsko-litewską. Od tej chwili narodził się antagonizm polsko-rosyjski. Więc Orsza, Smoleńsk, Psków, Moskwa. Potem Wiazma, znowu źródła Jaury.

Zdawało się: wygraliśmy. Przyszli Chmielnicki — przysły najazdy — potem niemiec wewnętrzna — wreszcie rozbiory. Cztery piąte Rzeczypospolitej Rosya zabrała — jedną piątą Austrya z Niemcami.

Z letargu ocucił się naród. Oczy przetrzął i na koń siadł. Więc Kościuszko, książę Józef, Dąbrowski, Kniaziewicz. Za nimi Listopadowe ze Styczniowem. Od rozbioru do 1863 roku.

Im, nie nam szczęście sprzyjało. Dopiero Japończyk udowodnił, że można bić.

Nie mogły zrozumieć ojce. Zrozumiały syny. I idą po ideał odwieczny — po Koronę Polską — po Smoleńsk, Witebsk, Mohylów, Kijów, Wiazmę.

Trumnę moskiewską Polak zamykać będzie.

Niemiec przywódkę 42-centymetrowe armaty — przyniósł, co w ciągu wieków wypracował. Całą kulturę, całe bogactwo, cały przemysł. Dorobek wieków — a z dorobkiem wieków — z techniką, nauką, pracą i umiłowaniem własnego nieba i własnej ziemi — przyszyli synowie i ojce — wszyscy.

Przeciwstawiła też Moskwa swój dorobek narodowy: pijaństwo, nieuczucie, złodziejstwo, barbarzyństwo, ciemność, brak techniki, lenistwo — wszystkie minusy, wszystkie grzechy, wołające o pomstę do nieba.

A nasi szerokotorowcy za Mikołajem Mikołajewiczem krzyknęli:

— Zwyćzemy!

Tam 42-centymetrowe. Tu „oryentacja“.

Skutek był: „zoryentowany“ Moskale uciekł pod Rygę i Dzwinę...

Miał zwyciężyć mróz. Potem głód. Narzeczenie Anglii — ta, co to „za wolność małych narodów“ Greków ze skóry łupi i w niewolę bierze — ta, która na to żyje, aby we wszystkich częściach świata mrok panował — ta, co chleba Polsce za pieniądze odmawia.

Gdy zawiódł mróz z głodem i Anglią — na moskiewską ofensywę liczą. Na tę siłę, co walczy japońską armatą, amerykańskim pociskiem, francuskim oficerem i angielskim złotem.

Teraz dopiero pokażą... jak uciekać tam skąd przyszyli — za Wiazmę.

Jeden z moskiewskich ministrów oświadczył:

„My ich do swego poziomu dogłupim“.

Nie dodał: „i spodlim“.

Tutaj w Warszawie Rzymowski „Widnokrąg“ wydawał. Na tle wydawniczym zatarg powstał i p. Rzymowski wraz z kolegą redakcyjnym p. Hołówką musiał Warszawę opuścić: do obozu jeńców.

Nie nagroda. Oboz jeńców kara. Zdawałoby się: nienawiść stamtąd przywoła. Tymczasem Hołówkę z Rzymowskim dla państw centralnych przywieźli podziw — dla koalicji pogardę.

Na wieść o powrocie Rzymowskiego zbiegli się przyjaciele, wysłuchali relacji i do wygłoszenia odczytu, o potem wydania broszury nakłnili. Rzecz niesłychanej wagi: oto o państwach centralnych mówić będzie człowiek przez nie ukarany. Co najważniejsza — świadek naoczny. Przyszedł tłum. Biletów zbrakło. Od kasy odchodził musieć: nie było miejsc. Żywe słowo uleciało — broszura wyszła.

„Nie przychodzę tu — mówił Rzymowski — po to, aby nastęrczać komukolwiek swe przekonania, swe sympatyje i nienawiści. Nie występuję tu ani z systemem politycznym, ani politycznym wskazaniem. Zabieram głos, aby podzielić się ze słuchaczami zasobem wrażeń, przeżyć osobistych, odczuć i przemysleń, nagromadzonych i zebranych, przemennie z wyjątkowego pola obserwacyjnego, które dla badawczego oka jest polem niesłychanie wydajnym, bo jest polem niedoli: z obozu jeńców wojennych. Spostrzeżenia moje wszystkie dotyczą wojny, odciekają krwią wojny, ale pochodzą z poza niej...“

Jak świat światem tak wielkich armij w polu nie było. Obecnie inny system — i wojna inna. Nie dlatego, że walczy przynajmniej piętnaście milionów ludzi — nie dlatego, że wyłudniły się chaty. Wojna jest inna, bo przeciwko narodom wystąpiły narody. Z całym kulturalnym i ekonomicznym dorobkiem wiekowej pracy.

„Poczynając od frontu działań wojennych, poprzez wtóre i trzecie linie utwierdzeń, poprzez tabory i tyły wojsk ku głębiom kraju, poczynając od ognia pocisków, poprzez fabryki broni i składy amunicji, aż ku kopalniom kruszców i zagłębom węglowym, poczynając od piekarń polowych, poprzez warsztaty i rzemieślniastwo aż ku polnej na zagone pracy — wszystko tętni i huczy dla wojny“.

Rozmaitość narodów: Rosyanin obok Anglika, Kanadyjczyk obok Tanguza, Australczyk, Francuz, Arab, Irlandczyk, Murzyn, Tatar, Litwin, Polak, Żyd, Czech, Rusin, Niemiec, Turek, Bułgar. Wszystkie barwy skóry. Wszystkie stopnie cywilizacji, wszystkie szerokości geograficzne, wszystkie religie ziemi. O, poprostu, przeciwko Niemcom i Austrii ciągnie korowód plemion i ludów: to wulkan anglo-rosyjski rozkołysał morza i lądy.

Do gigantycznych zapasów, jakich nie znają dzieje, wniósł Niemiec wszystko. A umiłowanie kraju przedewszystkiem. Rzymowski starca widział, którego czterej synowie polegli w boju na różnych frontach. Piąty — ostatni — po śmierci tamtych, ruszył w pole sam. Porzucił chatę — porzucił ojca. Jako ochotnik. „Widziałem — świadczy — starca tego codzień o świecie, gdy wsparty o płot obozowy, milcząc, patrzył w daleką otchłań wschodu. Jakież straszne echem gadać musiały doń puste ściany rodzinnego domu, jakąż kamienną pustką musiały zionąć ku niemu, jeśli czarna, zimowa noc była dlań pocieszycielką. Niedola jego pozostała tajemnicą między nim a milczeniem nocy zawartą“.

Oto, jak Niemiec kocha ziemię swoją — jak walczy, gdy ojczyzna w potrzebie — jak broni dorobku prapradziadów: to krwawa męka wysiłku — bez skargi i łez — to błogosławieństwo ofiary — stalowy hart dusz.

A kogóż ma przeciwko sobie? Dopiero w obozie jeńców — mówił prelegent — widzi się, z kim państwa centralne bój toczą — z całym światem. Jakież to świat? Anglik — pierwszeństwa śmierci ustąpił innym. I kiedy członkowie koalicji potwierdzali sobie żyły — ten otworzył sakiewkę. Jest panem, arystokratą w tamtem środowisku. Na wojnę innych wysłał. Sam nie chce się bić. Zgóry inaczej uplanował: oni kurhany z setek tysięcy trupa ułożą — on zrobi interes.

Zarzuć Francuz myśl odwetu. Oddawna: odkąd stał się emerytem dawnej sławy. Spokoju pragnie. Zapracowały pokolenia — on kupon odciać potrafi. Wielkomocarstwo polityka nuży go — gniewa. Dlatego chwycił się za poję Moskale. Jakgdyby powiedzieć chciał:

— Zapłacę mu i spać pójdę — a to bydlę mnie obroni.

Rzymowski z kraju przyjechał, w którym oddawna — od Napoleona — tyle serc ucziwych dla Francuza było. W obozie jeńców znalazł przyjaciół naszych. I przekonał się, że ci, a tamci — ziemia i niebo — światło i mrok. Nie obchodzi ich Polska — wiedzieć o niej nie chcą. Niepodległość Polski — wedle pojęć Francuza — jest ostrzem przeciwko Rosji — więc zdradą Francji. Dlatego nie możemy się ani upominać, ani walczyć o swoje prawa — o byt, przetrwanie, wolność. Nie możemy wystawiać rachunków, bo ich zdradzamy. A oni chcą kupony łupić — i spać. To też gdy rozmowa z Anglikiem — pisze Rzymowski — swoim stalowemu chłodem budzi w

Polaku otrzeźwienie i zmysł dla groźnej rzeczywistości — opłoty ciepłej frazeologii francuskiej powodują wrażenie wstępu, z którego otrząsać się trzeba, jak z uścisku plugawej sieci owada.

Moskal od wieków na wygnaniu wśród swoich był. To odwieczny niewolnik. Więc, gdy go do niewoli wzięto, ostał, czem był: odwiecznym niewolnikiem.

Tylko zdziwienie go ogarnęło. Zdziwienie niesłychane. U siebie niewolników znał. Tu zaś — w obozie jeńców — tyłu panów. Ubranie mają — jedzenie mają. On nagi, głodny, zapomniany. Co Anglik z Francuzem do śmietnika rzuca — Moskale idzie wylizać. Za miskę obozowej zupy — byleby gęstej — odda fortecę, stolicę z pomocznikiem-carem. A że jest bezsilnym i nadziei niema — nienawidzi wszystkich: Anglika, Francuza, Murzyna, Senegalczyka.

Co robi, gdy, po skończonej wojnie, do domu wróci — odgadnąć niepodobna. Najprawdopodobniej gnij będzie, jak dotąd gnij. Lub odruchowo na „baryna“ się rzuci. A że go w dobrach ziemskich nie zastanie — oberżnie koniom ogony — meble porąbie, biblioteki spali. Wreszcie się upije — do trumny pójdzie. Przedtem jednak „obowiązek“ spełni: wyrznie żydów i polskie chaty manifestem Mikołaja Mikołajewicza podpali. To też — mówi Rzymowski — wbrew setce zawodów, jakie zgotowała nam wojna, ja osobiście z całego jej przebiegu wyniosłem jedno przeświadczenie nietknięte od początku — przeświadczenie owszem w obozie jeńców wzmożone nowymi dowodami, mianowicie, że Rosya, jako mocarstwo, całkowicie dojrzała jest do rozbiorów.

Kokolwiek może odepchnąć człowieka od człowieka — to wszystko stanęło w obozie jeńców między Polakiem a Moskałem. Więc historia, imiona najświętsze w religii polskiego męczeństwa, krew i łyż Chelmszczyzny, pogorzel Galicyi, dymiące popioły Królestwa. Dla jeńca Polaka jest Moskale nędzarzem i podpalaczem — nędzarzem i zbójem. Więc się nad nim lituje przekleństwem rozpacz i przeklina łzami.

Zwycięstwo koalicji to nasza śmierć. Zwycięstwo koalicji — to zwycięstwo Rosji — to sankcja i rozgrzeszenie zwyrodnienia. Niemiec — nawet po przegranej — wygrałby — urósł. Bo idzie do zwycięstwa ofiarą, poświęceniem, hartem. Koalicja zaś spekulacja, terorem i marnotrawstwem. Zwycięstwo państw centralnych dźwiga Europę na wyższy poziom organizowania pracy i myśli. Tryumf koalicji byłby degradacją — poniżeniem na rzecz bezwładu i nalogu, falsyfikatów potęgi.

Nikt inny nie rozgromiłby Rosji. Mogły to zrobić jedynie Niemcy. Przez lat 40 broń kuły. Twardym młotem wykuły to, co mają: siłę moralną i karność moralną. Ani Francya, ani Anglia marzyć nawet nie mogły o tak przeraźliwej robocie: do tego trzeba było Niemca. Dlatego przy Niemcu i Austrii nasze miejsce. Bo o tę wojnę — o wojnę z Rosją — modliła się Polska żarliwym szepem swych podziemi, swojemi mogiłami i swojemi pobojowiskami.

W niebываłej zawierusze dziejowej, dla której mitologiczne zmaganie się gigantów i rzućanie wyspami jest porównaniem karłowatemu, nanowo buduje się świat. Na linii boju przy huku tysięcy armat zmienia się mapa, narody giną — narody wstają. Żywe do trumny. Z trumien do życia.

Za Stanisława Augusta niktby nie wytlomaczył Ponińskim, Massalskim, Gurowskim, Młodziejewskim, Branickim i całemu zastępowi im podobnym, że między Polską a Rosją niemasz zgody, niemasz porozumienia — że spór wielowiekowy musi się zakończyć ich lub naszą śmiercią. Daremnymi byłyby słowa: inną mieli linię moskiewską.

Naszym obecnym Ponińskim także nie wytłomaczysz! Bo im zamało zbrzydła nahajka. Ale tym naród wskaże, gdzie ich droga — a gdzie droga Polski!

Kazimierz Binder.

Wieści z Rosji.

Metropolita Szeptycki i Rutowski.

Czytamy w „Głosie Narodu“:

„Droga na Danię dowiadujemy się: Nadzieje na uwolnienie ks. metropolity lwowskiego, hr. Szeptyckiego, zdaje się, zawiodyły zupełnie wskutek stanowiska rządu rosyjskiego. Między obu rządami stanął za pośrednictwem posła hiszpańskiego w Wiedniu, p. Castro, układ, mocą którego miała nastąpić wymiana jeńca rosyjskiego w Wiedniu, korespondenta D. Janczewskiego w zamian za internowanego w Rosji wiceadmirała austriackiego Maulera. W międzyczasie jednakże wiceadmirał umarł, więc rozpoczęto pertraktacje o wydanie Janczewskiego na nowo.

Rząd rosyjski proponował wydanie rosyjskich jeńców, między innymi d-ra Tadeusza Rutowskiego, wszystkie jednak propozycje spotkały się ze stanowczą odmową rządu austriackiego, który żądał w zamian wydania tylko i jedynie ks. metropolity Szeptyckiego, na co znowu rząd rosyjski się nie godzi. O powodach tego stanowiska rządu rosyjskiego pisze „Russk. Słowo“: „Z przyczyn dostatecznie zrozumiałych, ministerium spraw zagranicznych propozycji tej przyjąć nie mogło. Leci metropolity Szeptyckiego przedstawia się, jako sprawa pierwszorzędnej znaczenia politycznego i jako taka nie może być rozstrzygnięta na tle sprawy korespondenta Janczewskiego. Uprowadzwszy o tem posła hiszpańskiego, ministerium zwróciło się raz jeszcze do rządu austro-węgierskiego z propozycją, by sam wskazał osoby, za które mogłby być wymieniony Janczewski. W tych dniach otrzymano wszakże od rządu austro-węgierskiego odpowiedź, iż nie pragnie on wskazywać żadnych osób, wobec czego cała ta sprawa spoczęła na martwym punkcie“.

Arystokracja przeciwko Synodowi.

Synod petersburski wydał w ostatnich dniach rozporządzenie, na mocy którego w grobach rodzinnych na cmentarzach prawosławnych nie pozwolono obecnie chwycić osoby innych wyznań. Rozporządzenie to, jak donosi „Dziennik“, byłoby bardzo dotkliwie dla arystokracji rosyjskiej, której znaczna część jest innego wyznania. Ta ostatnia wystąpiła już z nader ostrym protestem przeciwko wspomnianemu wyżej zakazowi, odmawiając Synodowi prawa do wydawania podobnych rozporządzeń, niezgodzących się z całą dotychczasową tradycją i praktyką w kraju.

Ze świata.

Kongres narodów uciśnionych.

W Lozannie odbywa się oryginalny zjazd pod firmą „Kongres uciśnionych narodowości“. W kasynie Montbenon zjechało się około tysiąca różnych narodowości i wyznań. Główny kontyngent stanowią poddani imperium carskiego, lecz przysłałi swych przedstawicieli także Belgowie i Serbowie. Przeważał jednak żywioł wschodni: Gruzini, Tatarzy, „przedstawiciele żydostwa narodowego“, jak się wyraża korespondent, Lotysze i in. Tatarom przyduje Akczura Ogly Jusuf, obecnie profesor w Konstantynopolu, Belgijczykom Paul Otlet, Gruzinom Czeresteli, „Młodogipcyanom“ Pavid bej.

Nie brak też, jak oznajmia pismo berlińskie, „reprezentantów Polaków“, lecz sądzićby można, że są oni równie egzotycyjni, jak całe otoczenie. Tak wynikałoby z faktu, że głównym przedstawicielem Polski jest „rosyjski wielki właściciel ziemski, hr. Tyszkiewicz, który właściwie ma krew polską w żyłach, lecz podnosi pretensje do tronu królestwa Ukrainy, gdyby zamęt wojny europejskiej przyniósł spełnienie jego życzeń“. Korespondent zauważył, że „rodacy otaczają na sali hrabiego Tyszkiewicza“. Nazwisk ich jednak nie podaje pismo berlińskie.

Przewodniczącym kongresu obano Belga, Otleta, który wygłosił zagajenie. Obudziło ono nastrój gwałtowny, tak, że wice-prezydent miasta Lozanny musiał ukazać się na trybunie, aby w przemówieniu „stłumił namietności“.

— Jesteście panowie w wolnym kraju — mówił — ale także w neutralnym. O tem zapominać nie należy. Nie wolno nam gościnnosci tej nadużywać ani słowem, ani czynem, ani nieostrozną manifestacją.

Przemowa ta wywarła pewien skutek, gdyż na sali uciszyło się, ale gdy przewodniczący, zabrawszy znów głos, wspomniął o politycznych planach wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza co do Polski, podniósł się głosy protestu. Na to inni członkowie tobrad zaczęli kontrdemonstrację. Przerwały ją mowy dwu Amerykanów, którzy życzyli kongresowi jak najpomysłniejszych obrad i na tem zamknięto pierwsze posiedzenie.

Na drugim obradowano już po akademicku nad zasadami powszechnego prawa międzynarodowego. Żądano, aby wszystkie narody pozostały w swych naturalnych granicach geograficznych, aby nie wolno było gniektować, a granic aby nie ustanawiano według potrzeb strategicznych. Rzeki, kanały i morza uznano bez wyjątku za neutralne. Ustalono zasady przyszłego prawa międzynarodowego w sześciu tezach podstawowych.

Z kongresem połączono dość obszerną wystawę. Składają się na nią mapy geograficzne, tabele statystyczne i różne ciekawe dokumenty. Między innymi wystawiono wszystkie pisma niemieckie, wychodzące w Polsce i na Litwie.

Dział ekonomiczny.

Dochody Rosji w Polsce.

Świeżo poruszona została w prasie kwestya różnicy i wielkości dochodów stałych Rosji w Polsce i czasowych wpływów i wydatków państw okupacyjnych. Te ostatnie dane z natury rzeczy usuwają się z pod badania, a to dlatego, iż w czasie wojny niema i być nie może źródeł dostępnych dla ekonomistów, a następnie, że dochody i rozchody Królestwa, podzielone na dwie odrębne części okupacyjne, podlegają wyjątkowym warunkom, wskutek zmniejszonej liczby ludności i unieruchomionego handlu i przemysłu. Materiał, ogłaszany w gazetach koalicyjnych wzięty jest z powietrza, materiał zaś urzędowo opublikowany, w obecnych wyjątkowych okolicznościach nie może być miernikiem normalnych czasów przedwojennych...

Ograniczamy się więc tylko do przedstawienia obrazu danych, jakie wpływały z rozmaitych źródeł i przynosiły korzyść państwu rosyjskiemu z Polski

W roku 1912 wpłynęły z naszego kraju (10 gubernij) do skarbu rosyjskiego:

	millionów rubli
1) podatków bezpośrednich	80
2) „ pośrednich: akcyzy, cła, i. t. p.	110,8
3) „ sądowe, stemplowe itd.	17
4) „ z poczty, monopolu, wódki i t. d.	58,1
5) z majątków, lasów i kapitałów rządowych	8,7
6) ze sprzedaży majątków rządowych	0,3
7) zwrot wydatków skarbu	3,6
8) inne dochody	1,3
razem	229,8

które dzielą się na gubernie:

Warszawska	88,8
Piotrkowska	45,—
Kaliska	30,5
Płocka	4,3
Suwalska	23,5
Siedlecka	4,6
Łomżyńska	7,5
Kielecka	5,8

Lubelska	13,4
Radomska	6,4
Wydanki w Królestwie:	229,8
1) Ministerjum Dworu	0,3
2) Św. Synod	1,1
3) Minist. Spr. Wewnętrz.	12,—
4) Ministerjum finansów	31,6
5) Sprawiedliwość	7,1
6) Oświata	4,5
7) Minist. komunikacji	29,7
8) Minist. handlu i przem.	0,8
9) Minist. Rolnictwa	1,5
10) Minist. wojny	51
11) Kontrola państwa	0,6

Razem rozchody 140,2 mlj. rubli

Czyli iż skarb rosyjski zyskiwał na Polsce rocznie 89,6 milionów rubli. W przychodzie jednak nie podano wpływu z dróg żelaznych a zatem i rozchód 29,7 na utrzymanie ministerjum komunikacji powinien być wyłączony, w ten sposób otrzymamy 119,3 milionów rubli po 10 milionów rubli zysku miesięcznie pomimo, iż 51 milionów, a zatem 1/10 całości wydatków płaciłszy na ministerjum wojny, aczkolwiek w stosunku do ludności państwa jesteśmy tylko jedną czternastą, a w stosunku do przestrzeni 1/1000 częścią. Natomiast koszty oświaty wynosiły zaledwie 4 1/2 miliona rubli, t. j. dwie setne dochodów zwyczajnych. Dalej w wydatkach figuruje 31,6 milionów rubli kosztów utrzymania w naszym kraju ministerjum finansów, należy jednak nie zapominać, iż te koszty pokrywają się w części zyskami z operacji Banku Państwa, o czem poniżej powiemy.

Wykazałem już niedawno w „Godzinie Polski“, iż kasy oszczędności w naszym kraju miały na 1 stycznia 1913 r. 72 milionów rubli, które całkowicie lokowano w rencie państwowej i pożyczkach państwowych i ani grosza nie obracano na jakiegokolwiek cele krajowe ani na hipoteki, nie lokowano nic w listach ziemskich lub miejsk. polskich. To samo z rezerwami banków i wielu tow. akcyjnych, lokowanych w papierach rządowych lub przez rząd gwarantowanych, których było w r. 1913 — za 155 milionów rubli. Czyli, że te 227 milionów rubli wycofywane z naszego kraju w formie stałej oszczędności niczem nie przyczyniały się do umierzenia życia ekonomicznego Królestwa Polskiego. Do tej sumy trzeba by dodać rezerwy z ubezpieczeń towa-

rzystw asekuracyjnych rosyjskich, operujących u nas. Rezerwy te lokowane są we wszystkich możliwych i niemożliwych papierach rosyjskich państwowych, komunalnych i prywatnych, a ani grosza w jakichkolwiek miejskich lub przemysłowych papierach polskich. Nasze rezerwy szły na kupno listów zastawnych Tyllisu lub Krzemieżczuga, a nawet Mikołajewa, wypłacających, jak wykazały procesy, pożyczki wyżej wartości domów.

W tym kierunku, (a tych rezerw jest przynajmniej 84 milionów), winna jest już nasza niezaradność lub niesolidarność. Po prostu nie trzeba było ubezpieczać się w takich towarzystwach rosyjskich, które nie wykazywałyby rezerwy składek w oddzielnej grupie z Królestwa, lokowanych w papierach polskich.

Dla charakterystyki poruszonego przedmiotu muszę jeszcze nadmienić, iż podatek z kapitałów wynosił w r. 1912 Rb. 1,722,907 co dowodzi o oszczędności wolnej w kraju, licząc 5% zysku w przecięciu Rb. 689 mil. rb. czyli wraz z powyżej dla nas nieczynnemi

Kasy oszczędności	72
Papiery państwowe	155
Rezerwa ubezpieczeń	84

otrzymany przypuszczalnie 1,000 milionów czyli cały miliard rubli naszych krajowych oszczędności z wyjątkiem inwestycji.

Zarzuć nam ktoś może, iż w 155 milionach papierów gwarantowanych są i takie, które opłacają 5% podatek od kuponu; rzeczywiście, ale nie liczyliśmy wolnej gotówki, nie podlegającej oprocentowaniu jako niedostępnej i dlatego ów miliard rubli jest w przybliżeniu ścisły, lecz w porównaniu z majątkami Anglii, Francji i Niemiec, w stosunku do ludności stanowi część dziesiątą, czyli w stosunku do narodów Zachodu jesteśmy biedni...

Podatku tak zwanego przemysłowego pobierał rząd rosyjski z naszego kraju 12 milionów rubli rocznie, z czego tylko dwie gubernie Warszawska dawała 5 1/2 milionów, Piotrkowska 4 1/2 milionów jako najwięcej przemysłowe.

Dochód z monopolu wódczanego przynosi rocznie (r. 1912) 48,4 milionów rubli, z akcyzy tabaczej 3,4 milionów rb., z akcyzy cukrowej 15— milionów rb., z cła 67 milionów rubli. Dodać tu musimy, iż zysk brutto z operacji Banku Państwa na 1 stycznia 1914 r. (za rok 1913) tylko w naszym kraju wyniósł 5,345 tysięcy, czysty zaś zysk 3,594 tysięcy, w całym

państwie zaś 79 milionów brutto a 53 milionów netto.

Na tych danych poprzestajemy sądząc, iż daliśmy czytelnikowi ciekawy materiał informacyjny i porównawczy.

Vester.

Giełda berlińska.

Berlin, 3 lipca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej cechował wzmagający się zastój, choć kursy utrzymywały się. Pożyczki 3%-a i 5%-a, jak również konsule poprawiły się nieco. Renty austriackie i węgierskie trzymały się. Niejakie zainteresowanie budziły też renty rosyjskie. Pieniądz dzienny około 4 1/2 % i niżej. Dyskonto prywatne 4 1/8 % i niżej.

Berlin, 3 Lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	3/VII	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	— 5.195
Holandya	gulden.	224. 1/4	— 225. 1/4
Dania	koron	15. 3/4	— 159. 1/4
Szwecya	koron	158. 3/4	— 159. 1/4
Norwegia	koron	158. 3/4	— 159. 1/4
Szwajcarya	frank	102.87	— 103.12
Austro-Węgry	koron	69.35	— 69.45
Rumunia	lei	86.12	— 86.62
Bulgarya	lew	79,—	— 80,—

Kurs rubla.

Berlin, 3 Lipca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 3 Lipca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1906	101,—	100,—	100.50 45 46
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—,—	—,—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	90,—	89,—	89.45 40 37
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	94.60	93.60	94.10 00
5 % „ „	—,—	—,—	—,—
4 % „ „	—,—	—,—	—,—

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI G. ZAWŁOWSKI.

LOTERYJA DOBROCZYNNA 1916 r.

na zasilenie funduszy Rady Głównej Opiekuńczej.

PLAN LOTERYI:

Ilość losów: 200,000.

1 wygrana	150,000	150,000	Mk.
1 „	60,000	60,000	„
2 wygrane po	20,000	40,000	„
4 „	10,000	40,000	„
10 wygranych po	4,000	40,000	„
25 „	2,000	50,000	„
50 „	1,000	50,000	„
200 „	200	40,000	„
1,000 „	100	100,000	„
6.500 „	20	130,000	„
Razem 7,793 wygranych	na sumę	700,000	Mk.

869-1-1

Bank Handlowy w Warszawie.

Wygrana wypłaconą zostanie okazicielowi biletu po ogłoszeniu urzędowej tabeli przez Radę Główną Opiekuńczą z potrąceniem 5%.

Wygrana, nieodebrana w przeciągu jednego roku od daty ogłoszenia urzędowej tabeli, przelewa się na korzyść instytucji publicznych podług wskazówek Rady Głównej Opiekuńczej.

Cena całego losu—Mk. 10.30, 1/2 części—Mk. 2.06.

Losy są do nabycia w biurze Łódzkiej Okręgowej Rady Opiekuńczej, ul. Piotrkowska 96, III-e piętro w Łodzi, oraz w biurach Miejskowych Rad Opiekuńczych w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie, Brzezianach, Łasku, Żelowie, Konstancynie, Aleksandrowie, Lutomierniku, Jeżowie, Głownie, Strykowie, Koluszkach, Będkowie, Ujeździe, Tuszynie i Rzgowie, a także u kolektorów do sprzedaży biletów zaangażowanych, lista których podana będzie do publicznej wiadomości.



Zawiadomienie.

Niniejszem mam honor zakomunikować Sz. odbiorcom oraz konsumentom, że na mocy zezwolenia wywozu będziemy stale zaopatrywać Łódź i okolice w znakomite i znane wyroby nasze a mianowicie:

Kasza Owsiana
Mączka Owsiana
Kawa Słodowa

„ZDROWIA”

które cieszyły się wielkim zbytem i dobrocią swoją. Polecamy się nadal łaskawym względom i pozostajemy z poważaniem

J. Proskurowski i S-ka

dzierżawcy fabryki Adama BRANICKIEGO w Sosnowcu, ulica Polna Nr. 10.

860-12-1

Biuro „Elektron”

— Inż.: Julj. i M. HAMMER —

880-3-1 Łódź, Piotrkowska 117 ponownie zostało otwarte, i przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie elektrotechniki wchodzące. Złatwia formalności w elektrowni przy przewodachkach.

Dyrekcya koncertowa Juliusza Sachs'a w Berlinie Sala koncertowa, ul. Dzielna 18 Niedziela, dnia 9 lipca 1916 o godz. 8 w. wygłosi odczyt w języku niemieckim

Major Moraht

na temat „SYTUACJA WOJENNA”

Wschód, Zachód, Bałkany, Włochy, Daleki Wschód, Wajna napowietrzna i morska. Wojna głodowa.

Bilety w cenie od 1 M. do 4 M. 50 fen. nabywać można zawczasu w „Czytelni Nowości” Alfreda Straucha, ul. Dzielna № 16, a w dzień odczytu od godz. 6-jej w kasie.

877-1-1

Do dużej cegielni parowej na Górnym Śląsku

w pobliżu Sosnowca pogranicznego poszukuje się natychmiast kilku robotników do cegielni i szybów za dobrem wynagrodzeniem. Zapewnia się pracę na lat kilka.

Zgłoszenia przyjmuje 752-1-1 Urząd Pracy. ŁÓDZ, Górny Rynek 4/5.

SZYBY

okienne i dachowe

polecane po cenach fabrycznych

L. LEWIN Łódź,

Zakątna 13. 867-1-1

Pancerzowa Papa Dachowa

Nieprzemakalna ogniotrwała z Słazkich Fabryk Tektur Smołowcowych

Swiezo przybyła. Ceny normalne.

825-4-1 Skład fabryczny u

Ab. Bronowskiego

Łódź, Nowy Rynek Nr. 7, w podwórzu.

RESZTKI ŁÓDZ, CEGIELNIANA 43.

Sprzedaz z fabr. skł. 40% tan. n. c. sw. STAŁA CENA. Towar z wełny z jedw. i bat. na bluzki od rb. 1.50 do 8. Szewiotu, Boston, Melanże, czar. z biał. w kratki. Monstlin — dlen, Alpaga i t. d. na damsk. i męzk. kostjumy od r. 8. — rb. 20. Materyaly balowe, zaobne, na fartuchy i chustki i t. d. Cegielniana 43, w podwórzu, 4 dom od Piotrkowskiej. Uwaga: Sprzedaz trwa do g. 3 pp. 856-3-1

Codziennie świezo palona KAWĘ

TEODOR WAGNER

Łódź, Piotrkowska 213. Sprzedaz hurtowa i detaliczna. Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6.

Kudowa

Dom Polski

Willa KÖNIGIN LUISE

T. Swidzińska.

Administracya dzien. „GODZINA POLSKA”

Łódź, Piotrkowska 86—Warszawa, Erywańska 18,

róg Marszałkowskiej.

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Ostrowie, w Małkini, w Pułtusk, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski”

„Dziennika Polskiego” w Częstochowie „Gońca Kujawskiego” we Włocławku.

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkoszyjące)

kołowe,

Maszyny do pisania,

maszyny do prania, magle, wyzmaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata

M. Lohmeyer

POZNAŃ, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

Zarząd

7-kl. Szkoły Handlowej koredukcyjnej

W ZGIERZU

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas wstępnych, oraz od 1 do VII włącznie rozpoczną się 15 sierpnia. Podania z dołączeniem metryki i 10 rb. za egzamin przyjmują kancelaryja szkoły (ul. Szczęśliwa, dom W. Kautza). codziennie od 10 do 12 godz. 789-12-1

Dyrektor Stefan Pogorzelski.

Saskie Łosy

2 klasy nadeszły.

Czas odnowienia krótki. Mała część losów jeszcze do nabycia.

Samuel Weinberg

Łódź, Piotrkowska 58.

865-1-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Łódź, Konstancyńska 18.

Przyjmuje od 10-11 i od 3-8.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12-5.

Łódź, Andrzejka 39 m. 10.

481-10-1

Dr. M. SAKS

Choroby Wewnętrzne i Nerwowe Łódź, Średnia 3

Przyjmuje od 4-6 pp.

GROCHY, FASOLE

(do siewu, lub gotowania) i inne sezonowe nasiona.

Nawozy mineralne do zasłaniania kartofli, warzyw, kwiatów i drzew. Środki przeciw owadom i grzybkom. Narzędzia i przyrządy polecają składy 829-6-1

L. JASIŃSKIEGO

w Łęczycy i w Łodzi, Andrzejka 10.

Najlepszy środek

na muchy

u BLECHSCHMIDTA

ŁÓDZ, Przejazd 1.

846-3-1

ORYGINALNE LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ GNIEZNO.

Ogłoszenia drobne:

Meble nowe używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiejskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego. Łódź, Piotrkowska 116, 1 p., front. 766-10-1

Biuro Prosb St. Ruździńskiego, Łódź, Piotrkowska № 47, róg Zielonej. 676-15-1

Potrzebny jest student z wyższego kursu medycznego, jako gubernier, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowski, Warszawa, a w Łodzi w administracyi „Godziny Polskiej”, Piotrkowska 86.

Uczeń klasy VII udziela lekcji Lutomińska 21 m. 78. 820-3-1

Meble z 4 pokoi wyprzedam. Łódź, Piotrkowska 189, m. 9. 843-3-1

Grupa maturzystów pabianickiej szkoły handlowej przysposabia podczas lata w kompletach kandydatów do starszych klas 8-klasowego gimnazjum realnego w Pabianicach (z odwołaniem klasycznym), udzielającego prawa wstępu na uniwersytet Warszawski. Zajęcia w pierwszych kompletach rozpoczynają się w początku lipca. Warunki przystępne Zapisy u N. Bodzanowskiego, Łódź, Wschodnia 76, róg Dzielnej od 2-4. 840-4-1

Pokój zaraz do wynajęcia z osobnym frontem w Łodzi, Mikołajewska 31. 845-2-1

Poszukuje pokoju większego lub dwóch mniejszych bez mebli na 1-m lub 2-m piętrze z oświetleniem i usługą przy rodzinie izr. Oferty proszę składać pod „A. Z.” w admin. gazety. 828-2-1

Wyjeżdżając muszę sprzedać kapnapę ceratową, stół, lanszafy i drobiazgi. Zastać do 11-jej rano. Łódź, Wólczajska 98, m. 19 front. 844-1-7

Pokój frontowy o 2-ach oknach do wynajęcia Wiadomość między 2-4 p.p. Łódź, Władzewska 47 m. 4. 838-2-1

Paniotka z VI klas. wykształconym, udziela korepetycji jednej lub dwóm paniom z niższych klas z poprawek, lub przygotowuje do niższych klas, za matem wynagrodzeniem na wsi. Łaskawe oferty w administracyi „Godziny Polskiej” pod „T. K.”

Nauczycielka języka niemieckiego z wieloletnią praktyką w szkołach średnich i świadectwem seminarium uniwersyteckiego, b. wolna słuchaczka literatury niemieck. na Wszechnicy Jagiellońskiej, poszukuje zajęcia w szkole. Pożądany dział literatury klasy wyższej. Oferty uprasza się składać w administracyi „Godziny Polskiej”, Łódź, Piotrkowska 86, pod „I. T. 100”. 862-4-1

Lekcyi fortepianu i francuskiego udziela, po przystępnej cenie, rutynowana nauczycielka-przysposabia do egzaminów. Łódź, Brzozowa 4 m. 5 od 6-8 po poł. 870-3-1

Uczeń z klasy V udzieli na czas wakacji pomocy w przygotowaniu do niższych klas za skromnym wynagrodzeniem na wsi. Oferty w administracyi „Godziny Polskiej” Łódź, Piotrkowska 86 dla „Ucznia”.

Ogrodnik z długoletnią praktyką w Niemczech i Francji w prywatnych i handlowych zakładach ogrodniczych, obeznany z hodowlą warzyw, owoców, kwiatów i pielęgnowaniem parków, poszukuje posady od 1 Października. Oferty pod „Ogrodnik” do Administracyi „Godziny Polskiej”, Łódź, Piotrkowska № 86. 866-3-1

Uczeń 8-jej klasy Gimnazjum Polskiego poszukuje kondytcyi na wsi, ewentualnie korepetycyi w mieście. Adres: Łódź, Zachodnia № 32, m. 22. 864-3-1

Do sprzedania króliki rasowe, czyste dla pszczoł i 15 sztuk uli Wiadomość Łódź, Juliusza 18 m. 25. 871-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Jana Modrzejewskiego. 868-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Frajdy Chai Opoczyńskiej. 858-3-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Łusiera Kerszenberga. 709-3-1

Zaginęła legitymacya chlebową, wydana w Łodzi, na imię Ludwika Schweigerta. 799-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofji Wojciechowskiej. 802-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Heleny Kalifskiej. 814-1-1

Zaginął paszport, wydany w Łodzi, na imię Tomasz Spodziewały. 780-3-1